№ 306. WILNO, piątek dnia 19 grudnia 1914 (1 stycznia 1915) roku. № 306.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 8.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście. lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał I na półrocze I na rok 1915.

LITWA—KORONIE.

Ogrom klęsk i nieszczęść, jakie spadły na Królestwo Polskie, zniszczenie straszne, jakiemu uległo, wywołuje konieczną potrzebę przyjścia z niezwłoczną pomocą. W tym celu powstał w Wilnie oddział petrogradzkiego **„Towarzystwa pomocy biednym rodzinom Polaków uczestniczących w wojnie oraz zubożałej ludności polskiej“.**

Nie możemy marzyć, abyśmy przy największej nawet hojności zdołali zwrócić rodakom naszym poniesione straty. Ale koniecznie należy przyjść z pomocą ludności, pozbawionej dachu i środków do życia. Należy dać jej możność przetrzymania strasznego kryzysu.

Tam jest jądro naszego narodu, ztamtąd promienieją jego siły, oczekujące lepszej przyszłości.

Niezawodnie niejedna ciężka próba czeka nań jeszcze. Odporność koniecznie zachować musi, a niestety nędza i bieda wyniszczają organizmy nietylko jednostek, ale i narodów.

Na nas, których klęska wojny nie dosięgła bezpośrednio, na nas woła obowiązek, na nas woła uczucie: nie dajcie braciom swoim zmarnieć przed doczekaniem jasnego wschodu jutrzenki.

Stoimy wobec wypadków, których ogromu ocenić dziś jeszcze nie możemy.

Opatrzność powołała naród nasz do niesienia na barkach swoich ciężaru niezmiernego. Powołała go, by dzieci swe, strzechy, nieraz pamiątki swoje i świątynie złożył na ołtarzu lepszej przyszłości. Nie możemy dopuścić, by tylko na Królestwo spadł cały ten ciężar.

Nie wolno nam dać się nikomu w pomocy prześcignąć. Klęska i ruina serca Polski jest klęską dla całego narodu.

Gdziekolwiek bije serce polskie, gdziekolwiek żyje dusza polska, wziąść ona musi udział w tej walce z wymaganiami chwili. Część ciężaru winien wziąść na siebie każdy. A świadomi jego ogromu, do niego zastosować musimy naszą ofiarność. Nie wolno zbyć tej biedy ladajakim datkiem. — Trzeba ten „ciężar“ nieść wspólnie.

Niech każdy opodatkuje siebie według sumienia i według możności, a wszystko, co dać będziemy w stanie, jeszcze będzie za mało wobec ogromu potrzeb. Miejmy jednak przynajmniej spokój sumienia, że w poważnej przełomowej chwili [illegible]

Wilno, w grudniu 1914 r.

Komitet Oddziału Wileńskiego.

Aleksander Chomiński (prezes), Witold Bańkowski (wice-prezes), Restytut Sumorok (wice-prezes), Paweł Kończa (skarbnik), Witold Bociarski (sekretarz), Witold Staniewicz (sekretarz), Jan Boguszewski, Zygmunt Bortkiewicz, Józef Borowski, Józef Hlasko, ks. Adam Kulesza, Jan Klott, Edmund Kołłątaj, Karol Mujżel, Zygmunt Nagrodzki, Jan Oskierka, Wawrzyniec Puttkamer, Emilja Węsławska, Elżbieta Żukowska, Aleksander Żyliński.

Do prenumeratorów i czytelników
„KURJERA LITEWSKIEGO“

Administracja **„Kurjera Litewskiego“**, pragnąc umożliwić najszerszemu ogółowi poznanie naszego pisma, uprasza niniejszem wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy **„Kurjera Litewskiego“** nie prenumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów.

Podług nadsyłanych nam adresów wysyłać będziemy przez pewien czas **okazowe numery „Kurjera Litewskiego“ bezpłatnie.**

Adresy szczegółowe prosimy skierowywać **NIEZWŁOCZNIE** do Administracji **„Kurjera Litewskiego“** w Wilnie.

Doktor MILLER
czasowo zamieszkał w m. Podbrodziu, Wileńskiej gub. 54009

WCZORAJSZY
„DODATEK WIECZORNY“
„KURJERA LITEWSKIEGO“
zawiera treść następującą:
Artykuły:
Pod jarzmem.
Czy rusini galicyjscy są unitami?
Fortece niemieckie w państwie rosyjskiem.
Londyn podczas wojny.
Błąd niemców.
Oostatnie telegramy i wiadomości, otrzymane do godz. 2 p. p.

ZAWIADOMIENIE.

Z powodu dorocznego sprawdzania Inwentarza Skład Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego będzie zamknięty od d. 20 grudnia r. b. do 6 stycznia st. st. 1915 r. W sprawach nie cierpiących zwłoki Zarządzający Składu będzie przyjmował interesantów codziennie, z wyjątkiem świąt od godz. 11 do 12 w lokalu Wil. Tow. Rolniczego.

TEATR POLSKI NA POHULANCE
Dziś w piątek, 19 grudnia r. b.
„JARMARK MAŁŻEŃSKI“
farsa w 3 aktach G. Okonkowskiego.
Bilety nabywać można w cukierni W-go K. Sztralla, obok hotelu „Bristol“, a w dzień przedstawienia od godz. 6-ej w kasie teatru.

Rosyjski nacjonal-liberalizm.

Rosyjska inteligencja liberalna i radykalna lubiła się szczycić swoją „wszechludzkością“, brakiem uprzedzeń narodowych i niechęci do obcych. Była to jednak nie tyle przedmiotowa analiza własnej duszy, ile nieuświadomianie sobie jej głębi. Zdawało się tak liberalnej inteligencji rosyjskiej, jak się zdawało Hervéemu, że nie ma w sobie uczuć narodowych, jak się zdawało większości socjalistom, zwłaszcza z pewnych okresów ich ruchu, że ojczyzna jest dla robotników pustym dźwiękiem.

Do tego nieuświadomienia przyczyniały się wielce dwa czynniki. Z jednej strony poczucie narodowe rosyjskie nie doznawało nigdy w Rosji oddziaływań, któreby je rozpłomieniały, lub napełniały goryczą. Z drugiej strony między państwem a inteligencją ową istniał duży rozdźwięk, który zagłuszał poczucie łączności. I tak się utarło przeświadczenie, że tylko żywioły konserwatywne i reakcyjne, lub specjalnie słowianofilskie cenią i wyzyskują hasło narodowościowe według znanej formułki: samowładztwo, prawosławie i narodowość (narodnost').

Nieporozumienie to musiało prysnąć z chwilą, gdy społeczeństwo rosyjskie wzięło udział istotny w sprawowaniu rządów, w działalności prawodawczej. Ujawniło się wówczas, że poczucie państwowe i nacjonalistyczne tkwi także mocno w duszach rosjan liberalnych, lub radykalnych. Musiało się z czasem odbić i na ideologji, na formułowaniu przekonań i programów. Jednym z wybitniejszych przedstawicieli tego prądu, który odczuł potrzebę do otwartego łączenia programu liberalnego z narodowościowym, czy nacjonalistycznym jest p. Piotr Struwe, którego artykuły polemiczne narobiły sporo hałasu w ostatnich paru tygodniach.

P. Piotr Struwe jest wogóle jedną z wybitniejszych postaci Rosji współczesnej. Na arenę publiczną wystąpił dwadzieścia lat temu, jako autor „Uwag krytycznych w sprawie rozwoju ekonomicznego Rosji“. Książka w swoim czasie duże zrobiła wrażenie

Obecnie jest on redaktorem miesięcznika „Russkaja Mysl“ i stałym współpracownikiem „Birżew. Wiedom.“.

Wspomniane wyżej polemiki wywołane zostały wystąpieniami p. Struwego w sprawach traktowania ukrainofilstwa i typu ustroju politycznego Rosji. Na długo przez zajęciem Galicji Wschodniej przez wojska rosyjskie, a nawet na długo przed wojną p. Struwe dowodził, że nie tylko rząd, ale i społeczeństwo rosyjskie nie może zapatrywać się obojętnie na tendencję wytworzenia odrębnej narodowości ukraińskiej, czy małoruskiej i bronił myśli, że język rosyjski powinien zostać językiem wspólnym („obszczerusskim“) dla rosjan-wielkorusów i dla małorosów, czy też ukraińców. Wypadki ostatnie sprawę tę uczyniły aktualną i polemiki stały się o wiele gorętsze.

Nie wdając się w szczegóły, zaznaczymy tylko główne punkty sporu. Jeden z oponentów p. Struwego prof. Czubinskij, zaznaczył w „Birż. Wied.“, że literacki język rosyjski nie powstał bynajmniej „drogą organicznego zlania się języków wielkoruskiego i małoruskiego, lecz drogą wysokiego i intensywnego rozwoju tylko języka wielkoruskiego“, że zatem język rosyjski może być uważany przez małorusinów jako język ogólno-państwowy, lecz nie jako język ogólno-ruski („obszczerusskij“) „w znaczeniu zjednoczenia i zlania narzeczy wielkoruskiego i małoruskiego“. Ten sam profesor, jako też inni oponenci wskazywali, że tworzenie odrębnej narodowości nie oznacza bynajmniej dążności do separatyzmu państwowego i że występy p. Struwego sprzeczne są z podstawową tezą liberalizmu — „wolnością kulturalnego samookreślenia“.

P. Struwe (w „Birż. Wied.“) utrzymuje, że idea „dzielnicowej odrębności plemienia małoruskiego“ przetworzyła się w ideę „narodowej [illegible] od Rosji bytowania jako prowincji Austrji. W Galicji ruch ukraiński stał się wyraźnie wrogim Rosji

Z chwilą jednak oderwania się Galicji od Austrji powinna też, zdaniem p. Struwego, upaść i ta „wyhodowana w Galicji poza warunkami życia rosyjskiego i rosyjskiej kultury forma ruchu małoruskiego (ukraińskiego), negującego język ogólno-ruski i ogólno-ruską kulturę“. Fakt, że literacki język rosyjski powstał jedynie z języka wielkoruskiego nie ma, zdaniem autora, ważnego znaczenia, tak samo tworzyły się języki: grecki z okresu hellenistycznego i dzisiejszy literacki niemiecki, co nie przeszkadzało im być językami ogólno-narodowymi swojej epoki.

P. Struwe nie uznaje, żeby jego poglądy na te sprawy stały w sprzeczności z zasadami liberalizmu. Sądzi on tylko, że rosyjski liberalizm będzie zawsze skazany na niemoc, dopóki nie poczuje się właśnie rosyjskim i narodowym. „Tradycyjne aprobowanie—pisze on dalej—przez liberalną prasę rosyjską wszystkich żądań „kulturalno-narodowościowego samookreślenia“ wywołuje w tych, co z temi żądaniami występują, złudzenie, że żądania te popiera społeczeństwo rosyjskie i że ono chce i zdolne jest żądania te urzeczywistnić. Specjalnie co do programu ukraińskiego, jestem głęboko przekonany, że jest to złudzenie i wprowadzanie w błąd. Tylko niemoc i odpowiadająca jej nieodpowiedzialność, w części zaś także ignorancja liberalnych żywiołów rosyjskich tłómaczą ich hojność w stosunku do żądań ukraińskich“.

Do słów powyższych autor dodaje uwagę, że jego szczere wystąpienie może być korzystnem dla polityków ukraińskich, odsłaniając im istotny stan rzeczy, maskowany przez tradycyjne frazesy prasy liberalnej.

W następnych artykułach p. Struwe wraca znowu do zarzutu, że zasady narodowa i liberalna są sobie sprzeczne i dowodzi, że zasada narodowa przenika obecnie nawet socjalizm i w Rosji unarodowienie liberalizmu jest koniecznością historyczną. Liberalizm w Rosji powinien nie tylko faktycznie, ale i świadomie opierać się na rosyjskim żywiole narodowym, zasada narodowa nie powinna być monopolem żywiołów prawicowych.

„Zapewne — pisze p. Str. — wielu inteligentów rosyjskich przed wojną uważało za ideał ustroju państwowego beznarodową Austrję

Wojna wszelako ujawniła z uderzającą wyrazistością słabość austrjackiego organizmu, pozbawionego narodowego ducha, kierowniczej, jednoczącej i tworzącej woli narodowej. Nigdy nie byłem zwolennikiem austrjackiej drogi rozwoju dla Rosji, muszę jednak przyznać, że nie przypuszczałem, by wewnętrzna słabość państwowa Austrji doszła do stopnia, jaki się okazał i który określa się brakiem prawdziwej woli narodowej. Wielu może zrozumiało dopiero podczas wojny 1914 r., że Rosja jest silna, jako państwo narodowe. To odczuwanie Rosji, jako państwa narodowego, jest prawdą nacjonalizmu, jako zasady politycznej. Rosja jest Imperjum z jądrem narodowem (rosyjskiem), bezsprzecznie przodującem. Rosja nie jest tylko państwem narodowem w rodzaju Francji lub Niemiec, lecz właśnie Imperjum narodowem. Stąd wynika, że ustrój autonomiczny, podobny do austrjackiej rzeczywistości, czy też do austrjackich ideałów, jest dla Rosji niepotrzebny i [illegible] imperjum jest żywiołem nie tylko przodującym, ale i cementującym, jest ośrodkiem woli“.

W ostatnim artykule swoim p. Struwe raz jeszcze wraca do sprawy tej i powiada: „Brak jądra narodowego skazał Austro-Węgry na niemożność stania się mocarstwem i imperjum we właściwem znaczeniu tych wyrazów. Istnienie natomiast mocnego jądra narodowego, tworzonego przez naród rosyjski, dało Rosji położenie całkiem inne“.

Poglądy Struwego, które scharakteryzowano jako nacjonal-liberalne, nie są bynajmniej odosobnione.

J. Hł.

Z prasy polskiej.

„Wszyscy i wszystkiem“.

Pod tytułem powyższym organ A. Świętochowskiego „Humanista Polski“ ogłosił artykuł o polskiej manji protestowania przeciw wszystkiemu. Na wstępie „Humanista“ przypomina, że w XVII w. szlachta polska „podniosła zwyczaj niepozwalania na nic do znaczenia jakiejś zasady politycznej i doprowadziła go do rozmiarów karykaturalnych“. Obecnie nasza manja protestowania zwraca się szczególnie przeciw ludziom, którzy pragną coś zdziałać w życiu publicznem. Skoro tylko zjawi się na widowni taki człowiek, lub taka grupa ludzi, zaraz rozpoczyna się wojna podjazdowa. A nie potrzeba dowodzić, że ta nasza inkwizycja narodowa paraliżuje w społeczeństwie energję czynu, która dziś szczególnie nam jest potrzebna.

„Jakkolwiek bowiem — pisze organ Świętochowskiego — obecna wojna jest starciem potęg zbrojnych, w którem nie występujemy jako czynnik niezależny, musimy jednakże starać się o odciśnięcie na niej naszego piętna, ażeby jej skutki nie rozminęły się z naszemi prawami i pragnieniami. Z naszego stanowiska — to nie tylko bój tytanów politycznych, mający ustosunkować ich wpływy na ukształtowanie się przyszłości, lecz także i przedewszystkiem walka o zjednoczenie i wyzwolenie Polski. To też poświęciwszy pierwszemu celowi tyle, ile od nas zażądano i na ile nas stać było, musimy całą resztę naszej energji, sił, środków, myśli, uczuć, starań, bohaterstwa oddać drugiemu. Zapowiedź Zwierzchniego Wodza nie powinna być jednostronnym aktem obietnicy, której spełnienia oczekujemy z bierną wiarą lub niewiarą, lecz poczęciem dzieła, które my już obecnie urzeczywistniamy. Dla nas Polska powinna już być połączona formalnie, należy ją tylko jeszcze połączyć faktycznie. My nie możemy danego nam wobec całego świata przyrzeczenia uważać za jakiś wątpliwy oblig, bo wtedy sami odebralibyśmy mu wartość i ważność, lecz za uroczysty ślub, którego żadna instancja ludzka nie odwoła i nie unieważni, tylko jedynie porażka mocarstw, sprzymierzonych przeciwko największemu naszemu wrogowi i najnikczemniejszemu złoczyńcy politycznemu, mogłaby go unicestwić i z nim nas ostatecznie zgładzić. Wojna ma jeszcze duży rozwój do końca, jej wyniki nie są jeszcze pewne, ziemie polskie pozostają dotychczas pod stopą krzyżacką, ale to nas nie uwalnia od obowiązku i potrzeby podejmowania działań, uzupełniających operacje zbrojne a wymierzonych wyłącznie ku dobru ojczyzny, ku zjednoczeniu Polski. Nie wymieniamy tu tych zadań, których, jako zależnych od okoliczności, w całym poczcie z góry określić nie można; kładziemy tylko nacisk na to, że nie chodzi o słowa, o nieskończone rozprawy, o czcze gadaniny, o tak zwane „ojrentacje“, które często wyglądają jak zwyczajne — jeśli tak rzec wolno — „głuptacje“, lecz chodzi o czyny, o to właśnie, od czego odwykliśmy, co w nas budzi lęk i nieufność, na co skwapliwie nie pozwalamy“.

Jednym z takich czynów, przeciw któremu zwróciło się stare „Liberum veto“, było utworzenie Komitetu Narodowego.

„Zbytecznem chyba — pisze „Humanista“ — w przełomie naszych dziejów mogłaby odegrać jakaś spójna, mądra, czujna i przewidująca reprezentacja całego narodu. Niestety, komitet, złożony przeważnie z żywiołów konserwatywnych, taką reprezentacją nie jest i jego działanie będzie zawsze uważane za partyjne.

Mimo to witamy go życzliwie, jako czynną dźwignię polityczną. Jeżeli z niezmordowanie gadających i anarchizujących opinję społeczną grup i grupek okruchowych nie można było zlepić jakiegoś ciała różnolitego, połączonego wspólną ideą, dobrze że powstała przynajmniej organizacja jednolita. Zawsze to lepsze, niż zupełna pustka, zakłócona zgiełkiem mnożących się jak bakterje stronnictw i szumem śmig wiatraków politycznych. Zresztą, co ów komitet wart — powiedzą nam jego czyny.

Rozumie się, z większą sympatją powitalibyśmy inną organizację, zespalającą żywioły postępowe, która jako dopełnienie a poniekąd przeciwwaga poprzedniej powstać musi. Dwa regulatory opinji nie stworzą jej rozdarcia ale rozszczepienie na dwa prądy, które w pewnych punktach będą się rozbiegały, ale w wielu mogą się łączyć lub biedz równolegle.

Tymczasem nie odmawiajmy nikomu prawa dźwigania kolosalnego brzemienia służby ojczyźnie, które podniesione być może tylko przez wszystkich i wszystkiem.

Jeśli to przekonanie nie wbiło się jeszcze dość głęboko w nasze serca i mózgi, uprzytomniajmy sobie nieustannie, że to nie jest dla nas wojna, jak inne, że stoimy śród walki, która ostatecznie rozstrzygnie o naszych losach, że takie położenie prawdopodobnie nie powtórzy się, że jeśli teraz nie zjednoczymy i nie wskrzesimy Polski, nie dokonamy tego już nigdy. Mamy przed sobą nie kinematograf historyczny, który nas zajmuje tylko ciekawością swych widoków, lecz najstraszniejszą, jaką tylko sobie wyobrazić można, tragedję naszego narodu, w której wszyscy występujemy i winniśmy starać się o najpomyślniejsze jej rozwiązanie. Dana na początku wojny i uznana za najmądrzejszą radę: czekać spokojnie — była dobra jako przestroga policyjna, ale nie jako hasło dla rozdartego i ujarzmionego narodu, któremu zaświtała nadzieja zjednoczenia i wyzwolenia.

Właśnie w tem położeniu nie można „czekać spokojnie“, lecz trzeba działać z najwyższem napięciem eenrgji i pośpiechu. Pytamy ludzi obdarzonych najbujniejszą fantazją: czy wyobrażacie sobie, coby się stało z całym światem i z nami gdyby niemcy zwyciężyli? Chyba nie — byłby to bowiem obraz potworny. I czy, myśląc o nim, możemy siedzieć z założonemi rękoma i wzrokiem zagapionym w błyskawice i piorony strasznej burzy, w której nasz dom ginie a ocalony być może?“.

O reprezentację.

W artykule, zatytułowanym „Mara kolonji polskiej“, paryska „Polonja“ porusza sprawę możliwości utworzenia w Paryżu stałego ciała, reprezentującego Polskę.

Zdaniem „Polonji“ nie jest to możliwem dlatego.

„...że jeden jedyny tylko odłam kolonji polskiej ma charakter ciała zwartego, stojącego poza ramami racji, dla których polacy osiedlają się w Lutecji, czy wogóle we Francji. Ten odłam zwie się wychodźtwem, emigracją, i ten jedyny odłam ma możność zorganizowania się i przemawiania w imieniu wychodźtwa polskiego. Lwia natomiast część kolonji składa się z żywiołów tak różnych, tak przypadkowych, mających tak wiele wspólnego z jednostkami, będącemi w zatargu z własnem społeczeństwem, z własnemi gwiazda

mi rodzinnemi, z żywiołów tak odmiennie czujących i myślących, że zasadniczo są one przeciwstawieniem tego, czem reprezentacja w rozumieniu wykwitu zbiorowej myśli być powinna".

W dalszym ciągu „Polonja" odpowiada na pytanie, skąd powstała myśl utworzenia stałej reprezentacji polskiej na gruncie paryskim.

„Mara ta poczęła się z tego, że ludzie poczciwi, lecz pracy społecznej kraju nie znający, wyobrażają sobie, że, naraz, nikt się nie troszczy o losy ojczyzny, że nikt nie pamięta o potrzebie szerzenia wiadomości o Polsce i wykładania jej dziejów i jej ustroju...

Owóż tych spóźnionych ratowników możemy uspokoić. Praca została dawno podjętą i wykonaną. Owoców jej nie widać, bo w tej chwili uwaga całego świata zwrócona jest na pola bitew. Nie czas jeszcze mówić, nie czas puszczać stosów wydawnictw, nie czas chwalić się, co dokonano tu a tam uczyniono".

Akcja społeczna C. K. O.

Centralny Komitet Obywatelski opracował specjalny memorjał, w celu zaznajomienia ogółu polskiego z zakresem prac swoich i zamiarów w przyszłości.

Z memorjału przebija wszechstronność zabiegów i głęboka myśl obywatelska, towarzysząca pracom Komitetu.

Pierwszem staraniem C. K. O. jest wyjednanie zwrotu szkód i strat, ponoszonych przez kraj z powodu wojny.

Pierwszorzędne znaczenie ma przeprowadzenie zasady, aby wszelka pomoc nie nosiła charakteru zrzeczenia się przez poszkodowanych prawa do wynagrodzenia wszystkich z tytułu wojny poniesionych bezpośrednich szkód i strat, lecz przeciwnie, aby przedmiot wynagrodzenia pozostał nienaruszony, pomimo okazania tej czy innej pomocy pieniężnej, przyczem przedmiot odszkodowania może być określony później, po wojnie, podczas gdy pomoc doraźna, tymczasowa, powinna być okazana jaknajwcześniej.

Wszystkie budowle w Królestwie są asekurowane w ubezpieczeniach rządowych, ale z umowy asekuracyjnej nie wynika zwrot strat, spowodowanych klęską wojny. Niemniej jednak, ze względu na przekonanie i zaufanie ludności włościańskiej, że płacenie premji asekuracyjnych pociąga za sobą zwrot całej wartości budynków zrujnowanych, aby włościanom, którym zabudowania zniszczone zostały przez działania wojenne, wypłacić całą taksę ubezpieczeniową, i na ten cel wyznaczono 22 miljony rubli. C. K. O. nie mógł uznać takiego rostrzygnięcia sprawy za wystarczające. Jednem z głównych zadań jego delegacji w Petrogradzie było usunięcie jednostronności w tym zakresie pomocy, co się też udało — do pewnego stopnia.

Obliczono, że potrzeba obecnie Królestwu 200,000 koni; ilość to niewielka, jeżeli się zważy, że było tu 1,200,000 koni i że conajmniej przepołowiły tę liczbę straty istotne. Największą trudnością w tej dziedzinie było stwierdzenie faktu, że koń dziś kupiony, jutro może być zabrany przez wojsko i przepadnie, skutkiem czego wyrażono życzenie, aby konie zakupione zostały na rachunek skarbu, nabywcy zaś wpłacali tylko 10 proc. ich wartości, które jedynie stracą na wypadek zabrania konia. Decyzja zapadła przychylna i przyznany został kredyt w wysokości 13 miljonów rubli na zakup 130,000 koni. Z koni tych korzystać mogą zarówno więksi, jak i drobni właściciele.

Zabiegi C. K. O. zmierzały dalej do zaopatrzenia ludności rolniczej w woły, paszę, ziarno do siania i t. d. Na wszystkie te cele otrzymano poważne zasiłki rządowe, sięgające kilkudziesięciu miljonów rubli.

Przewidywana na razie pomoc rządowa, na którą C. K. O. wyjednał fundusze przedstawia się w cyfrach w sposób następujący:

Na odbudowanie zniszczonych zagród włościańskich (ubezp. rządowe)	22,000,000
Na odbudowanie zniszczonych budynków innych (ubezp. rządowe)	8,000,000
Na zakup 130,000 koni . . .	13,000,000
Na zakup zboża na zasiewy, na przeżywienie	30,000,000
Na pożyczki bankom, przemysłowi i handlowi . . .	50,000,000
Na pożyczki rolnikom poszkodowanym	50,000,000
Na powiększenie funduszów kas gminnych	8,000,000
Nadto do rozporządzenia C. K. O.	
Na hurtowe zakupy żywności, bydła, drzewa	5,000,000
Na pożyczki poszkodowanym	5,000,000
Na działalność dobroczynną:	
a) różne ofiary . .	61,650
b) na budowę schronisk . . .	200,000
c) z Komit. J. C. W. W. Ks. Tatjany Mikoł.:	
listopad	170,000
grudzień	170,000
styczeń	590,000 1,646,500
Ogółem . .	192,646,500

Wielkie czynności gospodarcze wielkich sił wymagają, to też C. K. O. wyraża nadzieję, że około niego skupią się wszyscy w zwartych organizacjach i rozgałęzieniach prowincjonalnych i że liczne jednostki, energiczne i znające się na rzeczy, zaofiarują mu swoją bezinteresowną i pełną zapału współpracę. C. K. O. apeluje do sił twórczych narodu w tem przekonaniu, że mamy przed sobą próbę gospodarki własnej, na wielką skalę, i że w próbie tej złożymy dowody pracy rzetelnej i sprawności, przy której narody współczesne osiągają wewnętrzną samodzielność ekonomiczną.

Z posiedzeń w Tow. Rolniczem.

III.

Dn. 13 (26) grudnia, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. P. Kończy odbyło się posiedzenie Rady.

Sprawa zabezpieczenia kraju w niezbędny inwentarz żywy (konie i krowy) była postawiona na porządek dnia. Wskazywano, że stale zmniejszająca się ilość inwentarza żywego w gubernji grozi zachwianiem gospodarki rolnej. — Mobilizacja i rekwizycja koni, parokrotnie przeprowadzana u nas pozbawiła gospodarstwa znacznej ilości koni. Został wzięty najlepszy materjał, pozostawiony młody i w bardzo nieznacznych gospodarstwach pozostało zaledwie 5 proc. dawnej ilości. Biorąc pod uwagę, że u nas prawie nie istniała hodowla remontowych koni dla potrzeb wojska, śmiało można twierdzić, że wzięte konie stanowiły siłę pociągową naszych gospodarstw — bez której równowaga ekonomiczna krajowej wytwórczości rolnej musi uledz zmianie. Zmiana ta będzie b. dotkliwą dla gospodarstw, ponieważ dopływu koni na wiosnę trudno się spodziewać ze względu na ogromne zapotrzebowanie dla wojska i dla miejscowości, znajdujących się w takich warunkach, jak terytorjum Galicji i Królestwa. Uznając obowiązek ogólnopaństwowy, polegający na niesieniu pomocy bezpośrednio końmi, Rada postanowiła w odpowiedzi na zapytanie intendentury, wskazać, że wojsko, szpitale i ludność potrzebuje produktów rolnych, których otrzymanie jest związane z pewnem minimum, które dla ilości koni określono stosunkiem pozostawienia 1 konia na 8 dziesięcin.

Pozostawienie koni pociąga za sobą zabezpieczenie je w pokarm, t. j. w zastosowaniu do chwili obecnej, uwolnienie od rekwizycji takiej ilości karmów, któraby starczyła do nowych zbiorów, t. j. do 1 czerwca. Niezbędną ilość karmu na jednego konia, przy używaniu go dla wzmożonej pracy na roli określono na dobę: 10 funtów owsa i 20 funt. siana.

Sprawę zabezpieczenia ludności w niezbędną ilość bydła rogatego i karmu na jego utrzymanie przekazano do szczegółowego rozpatrzenia do Związku hodowców bydła. W związku z powyższem wyłoniła się kwestja projektowanego utworzenia przez intendenturę własnych mleczarń, drogą stworzenia obór z bydła, które ma być rekwirowane w miejscowych gospodarstwach. Do tego środka ma intendentura uciekać się z tego powodu, że jakoby w Wilnie jest brak nabiału. Po wszechstronnem zbadaniu sprawy Rada postanowiła zakomunikować intendenturze, że posiadamy w naszej gubernji a nawet pobliskich ku Wilnu okolicach dostateczną ilość nabiału, która obecnie z powodu trudności przewozowych (koleją) nie trafia do miasta. Wypis tych miejscowości ma być zakomunikowany intendenturze. Stworzenie przez intendenturę własnych mleczarni w pobliżu Wilna, drogą rekwizycji bydła mlecznego, z jednej strony naruszy układ obór miejscowych, z drugiej strony po najskromniejszych obliczeniach kosztu produkcji 1 garnca mleka dla rządu wyniesie 50 — 60 kopiejek. Rada proponuje intendenturze wyjednanie ulg w dostawie nabiału do Wilna, a wówczas zapotrzebowanie będzie uregulowane podaża po cenach normalnych.

Prezes zakomunikował, że otrzymał depeszę od głównego intendenta z zapytaniem, czy Tow. może się podjąć dostawy dziennej 400 sztuk bydła rogatego dla potrzeb armji.

Osobista rozmowa prezesa w intendenturze wyjaśniła, że chociaż propozycja miała miejsce, lecz jeszcze nie zostały w intendenturze opracowane warunki dostawy.

Następnie zebranie wysłuchało komunikatu o działalności „Biura Pracy" przy Towarzystwie.

Sprawa personelu rolnego dla gospodarstwa nie tylko w naszej, ale i w ościennych gubernjach staje na porządku dnia. Odpływ robotnika rolnego wzmógł zapotrzebowanie. Od wybuchu wojny „Biuro Pracy" przy Towarzystwie otrzymało zapotrzebowanie na dostarczenie 912 ludzi (nie licząc wielu zapotrzebowań sezonowego robotnika do kopania kartofli). Zapotrzebowania te pochodziły od 272 obywateli z gubernji wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, suwalskiej, mohylewskiej i witebskiej. — Na 50 zapotrzebowań nieprzedstawiano kandydatów z powodu braku takowych, na pozostałe byli wysłani kandydaci. Wiadomo o Biura. Wielu obywateli najęło kandydatów Biura, lecz nie zawiadomiło. — Prawie wyłącznie kandydaci Biura stanowili ludność naszego kraju, bardzo nie wielu pochodziło z Królestwa, a raczej ze sfery t. zwanych „tułaczy". — Kierowniczka Biura osobiście i za pośrednictwem organizacji opiekujących się „tułaczami" starała się wśród nich znaleść chętnych dla obsadzenia posad w gospodarstwach, lecz napotykała stale na odmowę ze strony „tułaczy". Należy zaznaczyć, że większość „tułaczy" stanowi element miejsko-rzemieślniczy, nie obznajmiony z pracą na roli. — Biuro komunikowało się w sprawie robotnika z Wydziałem Pracy Komitetu Obywatelskiego w Warszawie i otrzymało odpowiedź, że i w Królestwie także obecnie odczuwa się brak robotnika rolnego, a na wiosnę należy przypuszczać, że jeszcze się zwiększy, wobec czego „Biuro Pracy" nie może liczyć na podaż z Królestwa. — Należy przypuszczać, że na wiosnę 1915 roku u nas wzmoże się zapotrzebowanie.

Obecnie „Biuro Pracy" dostarcza rządców, ekonomów, pisarzy, personel służby dworskiej, jak męskiej tak i żeńskiej, i najemnika rolnego.

Pośrednictwo Biura jest bezpłatne. Biorąc pod uwagę wzmożoną korespondencję w sprawach najmu i całą specjalną biurowość w tej sprawie, potrzebującą wydatkowań, Rada zaopinjowała, by brano przy zapotrzebowaniach na robotnika od obywateli od zapisu 20 kop. i za najętego robotnika 10 kop. Biuro jest czynne codziennie (z wyjątkiem świąt od 10 do 3 po poł.).

Dalej przejrzano sprawę zapomóg od Departamentu Rolnictwa na rok 1915. Ogólną sumę żądanych zapomóg, zgodnie z odpowiednim cyrkularzem, zredukowano do kwoty 14,850 rubli, w tem 1) na rozwój działalności T-stwa 2000 rb., 2) na personel instruktorów przy Towarzystwie — 4750 rubli, 3) na wypożyczalnie narzędzi rolniczych 1800 rubli, 4) na odczyty i pogadanki w kółkach rolniczych — 250 rb., 5) na kulturę zbóż — 200 rb., 6) na jarmark-nasienny — 250 rb. Dla stacji doświadczeń rolnych: 7) zapomoga stała roczna 4050 rubli, 8) na doświadczenia zbiorowe 1500 rubli.

Z powodu powołania na wojnę instruktora kółek rolniczych, p. W. Sławińskiego, Rada zdecydowała zaprosić czasowo na zastępstwo p. Zdzisława Ludkiewicza.

Na zakończenie wybrano komisję budżetową i załatwiono drobne sprawy wewnętrznego życia Towarzystwa.

J. J.

Teatr polski.

„JARMARK MAŁŻEŃSKI", farsa G. Okońkowskiego.

Z ogromną ciekawością podążam zawsze do teatru, gdy afisz zapowie farsę „krajowego wyrobu", bo naprawdę jeszcze ani razu w życiu nie spotkałem się z farsą, przez polaka napisaną. Mamy i to dosyć nawet bogatą lekką literaturę dramatyczną, ale wszystkie dobre w tym rodzaju utwory, sami autorowie nazywali przeważnie „krotochwilami". Zbyt mało mam miejsca na recenzję, bym mógł rozwinąć różnicę pomiędzy krotochwilą i farsą. Identyfikowanie tych dwóch rodzajów jest błędem, bo dużo różnic pomiędzy niemi istnieje.

Na przedstawieniu „Jarmarku małżeńskiego" znalazłem się w kłopocie, bo nie mogłem się istotnie zorjentować, co to jest i sądzę, że najtrafniejszem będzie orzeczenie — ani krotochwila, ani farsa.

Nie krotochwila, bo ani śladu w niej niema owego szczerego rozmachu szerokiego humoru sarmackiego, który nie gardzi satyrą, nie obawia się uciesznej karykatuarności, ma często pewną ostrość dowcipu, ale zawsze jest z tła wyraźnie prawdziwego życia wysnutym, nie farsa, bo chociaż autor postaciom, w akcję wprowadzonym, usiłował nadać plastykę specjalną, na typach francuskich wzorowaną, choć z nonszalancją prawie francuską znegował konieczność prawdopodobieństwa akcji, ale wszystko to razem tak przypominało mi farsę, jak kilka lat temu mazur tańczony na balu w Omsku, przypominał mi mazura.

P. G. Okońkowski, podobno art. dram., mając (nic dziwnego) głowę przepełnioną tysiącami różnych znanych mu sytuacji, z grywanych przez się fars francuskich, zrobił z tej erudycji sui generis użytek i popełnił „własną" farsę, z marką bardzo na czasie, „wyrób krajowy".

Utwór p. O. przypomina mi taki dywaniczek z bardzo nieraz cennych kawałeczków tkanin różnych pozszywany przez babcię... ale w całości właśnie obniżający wartość owych, jak rzekłem, cennych kawałków adamaszków, lam, gobelinów, brokatów i t. p.

Ogromną przykrość odczuwam, gdy muszę sztuce odmówić wartości, a przez to krzywdę uczynić i kasie teatralnej i pracy artystów na zagranie nieudałego utworu zatraconej, ale ponieważ jest się informatorem publiczności, nie można przy największej pobłażliwości, zalecać sztuk wyjątkowo słabych.

Artyści nasi, jakby starając się uratować rzecz, o słabości której sądzę przez wyrobioną intuicję z góry byli przekonani, czynili, co mogli i bez zarzutu, z dużym nakładem pracy oraz szczerych chęci, całość odegrali.

Bohaterem akcji był p. Orłowski, który jako reżyser wywiązał się wcale pomyślnie z zadania. Humor, ale na modłę francuską przykrojony dzielnie reprezentował p. Dowmunt w godnem towarzystwie, doskonale nam znanej z różnych komedji Bałuckiego i nie Bałuckiego panny Petroneli, bardzo trafnie zagranej przez p. Millerową. Poza temi postaciami autor wprowadza całą galerję typów, a więc 5 córek p. Kłopotkiewicza (pp. Molska, Jarzęcka, Kułakowska, Staszewska, Czechowska) i 5 ich adoratorów (pp. Przystański, Kułakowski, Jarzęcki, Kroński i Orłowski) — które i którzy zrobili wszystko, co do nich należało. Doskonałą była w roli klucznicy p. Muszyńska — p. Stróżewski musiał grać postać b. aktora.

C.

ZAMIAST WIZYT I POWINSZOWAŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH.

Jak co roku, przypominamy prenumeratorom i czytelnikom naszym rubrykę ofiar **na naukę języka polskiego.** Zwykle przed świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem wiele osób, pragnących się uwolnić od zwyczajowych wizyt i powinszowań, nadsyłało do Administracji naszego pisma pewne kwoty (najmniej rubla). Nazwiska tych ofiarodawców ogłaszaliśmy w specjalnej rubryce ofiar „Na naukę języka polskiego, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych", a zebrana suma w pewnej części pokrywała koszta nauki języka ojczystego w szkołach miejscowych.

Choć wiele bardzo poważnych potrzeb kołata dziś do ofiarności publicznej, nie możemy jednak zapominać i o tych stałych naszych potrzebach, które nawet czasu wojny muszą być zaspakajane. Otwieramy więc rubrykę, o której wyżej mowa, a nazwiska ofiarodawców, jak dawniej, będą ogłaszane bądź w miarę napływu ofiar, bądź też, stosownie do życzenia, w numerze świątecznym lub noworocznym „Kurjera Litewskiego".

Informacje i pogłoski.

Zawieszenie kontraktów leśnych.

* (AP.) Rada ministrów zaakceptowała wniosek głównego naczelnika departamentu rolnictwa o zerwaniu na czas wojny kontraktów o kupno lasu przez osoby powołane do szeregów z [illegible] ruszenia i odroczenia operacji bez ściągania kar.

Korespondencja z jeńcami rosyjskimi

* (AP.) Korespondencja na imię jeńców rosyjskich w Niemczech i Austrji może być adresowana albo bezpośrednio pod nazwiskiem jeńca, jeżeli adres jego jest znany, albo przez centralne biuro dla jeńców w Petrogradzie, jeżeli miejsce pobytu jeńca jest nieznane. Zarówno list jak i adres mają być pisane w jakimkolwiek języku prócz żydowskiego. Pieniądze powinny być wysyłane przekazami pocztowemi w sumach niewielkich: po 10, 15, 25 i 50 rubli.

Wyasygnowania na potrzeby wojny.

* (AP.) Rada ministrów postanowiła zgodnie z wnioskiem specjalnej komisji wyasygnować ze skarbu państwa żądane przez wszechrosyjski związek narodowy 345,000 rubli na utworzenie i utrzymanie w ciągu trzech miesięcy czterech oddziałów żywnościowych.

Udział Finlandji w wydatkach na wojnę.

* (AP.) Uzyskała Najwyższe zatwierdzenie uchwała o wprowadzeniu w Finlandji od 1 (14) stycznia 1915 r. z powodu okoliczności wojny czasowych podatków od pasażerów i dróg kolejowych w wysokości 25 proc. od wartości biletu oraz podatku od biletów na widowiska i rozrywki.

Udzielone zostało również Najwyższe pozwolenie na wydanie w roku bieżącym przez senat finlandzki z sum skarbowych do 800,000 marek na urządzenie lazaretów i utrzymywanie chorych i rannych w podległych senatowi finlandzkiemu zakładach leczniczych, oraz o wciągnięcie do budżetu na ten cel 2 miljonów marek.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w piątek — św. Darjusza; według nowego stylu — **Obrzezanie Pańskie. Nowy Rok 1915.** Jutro — św. Teofila; według nowego stylu — św. Makarego i Martyna.

— **Temperatura.** Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał +1°.

STOWARZYSZENIA.

— **Związek stowarzyszeń współdzielczych i hurtownia** pod nazwą „Nasz skład" w Wilnie w dniu 13 (26) grudnia zostały zatwierdzone przez władze. Podanie ustawy podpisali założyciele: pełnomocnicy stowarzyszeń współdzielczych: święciańskiego — Edward Poklewski - Koziełł; „Mrówka" w Wilnie — Michał Iwaszkiewicz; „Litwa" — Jan Żyliński; piwoszuńskiego — Paulina Kończanka. Członkami Towarzystwa mogą być wszystkie stowarzyszenia współdzielcze gub. wileńskiej, które opłacą wspisowe 10 rb. i wniosą udział 50 rb.

Cele Towarzystwa: a) urządzanie dla wytwarzania, przechowywania, sprzedaży własnych składów i fabryk, lub dzierżawienie ich, b) zawieranie umów i zobowiązań z osobami i instytucjami o dostawę przedmiotów codziennego użytku. Szczegółowe wyjaśnienia i informacje o hurtowni można otrzymać w Tow. Popierania Kooperacji (Wilno, W. Pohulanka 18).

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** (Komunikat teatralny). Dziś w teatrze polskim na Pohulance odegraną będzie po raz drugi zabawna krotochwila w 3 aktach p. t. „Jarmark małżeński".

Jutro na benefis utalentowanego i wielce starannego artysty p. Zygmunta Kułakowskiego odegranym będzie wodewil w 4 aktach p. t. „Zonały kawaler". Tak osoba sympatycznego benefisanta, jako też i sztuka, która graną będzie w Wilnie po raz pierwszy, niewątpliwie wzbudzą zainteresowanie i stali bywalcy teatralni wypełnią teatr w dniu tym po brzegi. W niedzielę dane będą dwa przedstawienia: o godzinie 2 min. 30 po południu daną będzie wielce interesująca sztuka Lavadana p. t. „Obowiązek" z p. Węgierko w roli głównej, wieczorem zaś po raz piąty daną będzie pikantna „Pani prezesowa".

Będą to już ostatnie przedstawienia przed świętami, po których teatr przez dni cztery będzie nieczynny.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— **Odczyt dr. Boguszewskiego.** Jutro, w sobotę o godz. 8 wiecz. w sali „Sokoła" dr. Jan Boguszewski wygłosi odczyt p. t. „Grzechy naszego dzieciństwa". Prelegent poruszy prawę wychowania wogóle i wychowania fizycznego, a w szczególności skautingu.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Kilkaset wagonów dla miasta.** Zarząd miejski wczoraj otrzymał pozwolenie warszawskiego komitetu rejonowego na nadzwyczajne naładowanie i przewiezienie odresowanych do Zarządu kilkuset wagonów z artykułami najniezbędniejszymi, o co Zarząd prosił w dn. 28 list. (11 grud.) r. b. Zwłoka w nadesłaniu pozwolenia tego nastąpiła z powodu świąt Bożego Narodzenia w Warszawie.

RÓŻNE.

— **Ofiary pieniężne na rzecz oddziału wil. Polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny** i zubożałej ludności polskiej od dnia dzisiejszego będą, prócz wskazanych już miejsc, przyjmowane również:

1) Przez p. Wiktora Godlewskiego w wil. Banku Ziemskim.

2) Przez p. Władysława Jaguczańskiego w wil. Banku Handlowym.

3) Przez p. Romana Mejera w wil. Towarzystwie Wzajemnego Kredytu (ul. Ś-to Jerska 5).

4) W księgarni Zawadzkiego przy ul. Wielkiej.

5) W księgarni Makowskiego przy ul. św. Jańskiej.

6) W księgarni Zapaśnika przy ul. Dominikańskiej.

7) W księgarni „Kultura" przy ul. Wileńskiej.

---

4) GUSTAW JANSON.

HAMZA I HANIFA.

Z cyklu „KŁAMSTWA".
Opowiadania o wojnie.

Z upoważnienia autora przełożył z oryginału szwedzkiego Konstanty Bukowski.

Pewnego dnia ujrzał na drodze żołnierzy włoskich. Szli szybkim marszem ku pustyni i zatrzymali się dla wypoczynku przy ostatnich murach ogrodowych. Zielone pióropusze powiewały na ich hełmach, zastosowanych do upałów tropikalnych, a promienie słoneczne rzucały blaski na stal bagnetów i pochwy pałaszów. Niektórzy z nich byli ożywieni, i uśmiechali się przyjaźnie do arabów, ciekawie wychylających swe głowy przez bramy domostw. Większość jednak wydawała się pochmurną i posępną.

Przez cały dzień szli coraz to inni żołnierze. Ci, co najpierw przybyli rozłożyli się obozem tuż za wioską, niektórzy zapalili ognie i rozpięli namioty, większość kopała w piasku długi rów, albo też wzmacniała mury, słabsze w niektórych miejscach.

Hamza leżał za żywopłotem i przyglądał się ich czynnościom. Znajdywał to uprzejmem z ich strony, że poprawiają walące się mury ogrodowe. Zwłaszcza potrzebne to było tu z północo-zachodu, gdzie oazę stanowił tylko wązki pas uprawnej ziemi, między pustynią a miastem.

— Bóg jest wielki! rzekł Hamza pobożnie. — Włosi robią w ciągu jednego dnia to, cośmy nie byli w stanie uczynić przez lat wiele.

Wieczorem przyszedł doń Moedebb, dwunastoletni syn naczelnika wioski.

— Jutro popołudniu mają wszyscy mężczyźni z wioski zebrać się przed domem mego ojca.

— Jutro jest dzień wypoczynku, odparł Hamza upominająco.

— Włosi tak kazali, nie mój ojciec.

— Czy mam wziąć broń ze sobą?

Chłopiec rzucił na Hamzę gniewne spojrzenie i położył palec na ustach.

— Przyjdź z pustemi rękami i milcz! rzekł on i odszedł z powagą dorosłego człowieka.

Kiedy Hamza przybył w piątek na miejsce spotkania, zastał już tam wszystkich mężczyzn z wioski. Starsi siedzieli od frontu oparci plecami o dom naczelnika, młodsi zebrali się od strony szczytowej. Po obu stronach otwartego placu stał oddział żołnierzy włoskich z bronią u nogi. Oficerowie rozmawiali w grupie przed frontem. Zarówno oni jak żołnierze byli w dobrym humorze i spoglądali z mieszaniną żartobliwej pogardy i ciekawości na starców skupionych w cieniu ściany domu i na młodzieńców, którzy spokojni i poważni stali w słońcu... Hamza zajął miejsce obok starszych. Nic się jakoś nie działo.

Wreszcie po chwili rozległ się tętent na drodze i gromada oficerów na koniach wpadła na plac. Rozległa się komenda, żołnierze zrównali się w szeregach, karabiny uniosły się w górę. Potem nastąpiły ceremonje, które się wydały widzom arabskim niezrozumiałemi. Następnie przemówił doniosłym głosem pułkownik, zwrócony do arabów, wciąż nieruchomych.

Wystąpił naprzód tłomacz — większość mieszkańców wioski znała go, gdyż był pantoflarzem i miał sklep w bazarze, — i kiedy pułkownik zakończył pierwsze swe zdanie, zaczął tłomaczyć.

— Wszechwładny pan i król Włoch, rzekł on — niech mu Bóg udzieli długiego życia i uwieńczy powodzeniem jego przedsięwzięcie!, dodał na własny rachunek — ogłasza niniejszem Tripolis za włoską prowincję, a jej mieszkańców za wiernych poddanych nowego władcy.

Starcy przy ścianie pochylili swe głowy bardziej jeszcze ku ziemi, młodzi również patrzyli w ziemię, dopóty, dopóki Moedebb, chłopiec, niespodzianie nie ukazał się w grupie i coś pogardliwie szepnął. Wówczas zacisnęły się pięści pod fałdami burnusów i oczy błyszczeć zaczęły.

Tymczasem pułkownik mówił dalej, a pantoflarz z bazaru tłomaczył jego słowa.

W imieniu nowego regenta obiecywał on łagodne i łaskawe obchodzenie się oraz dużo szczęścia w przyszłości. Dlatego też, winni mieszkańcy okazywać żołnierzom przychylność, nie przeszkadzać im w ich pracy, a przedewszystkiem natychmiast udzielić wszelkich wiadomości zasłyszanych o turkach. Ci zaślepieńcy miast zdać się na łaskę i nielaskę ratowali się ucieczką do pustyni. Niedostatek i nędza oto co ich czekało, ale sami sobie winni. Najmniejsze nieposłuszeństwo surowo będzie karane. Czy zrozumieli?

Nikt nie odpowiedział — tłomacz wzruszył ramionami. Pułkownik spojrzał badawczo na rząd starców, prześliznął się wzrokiem po młodzieży, i rozkazał, ażeby naczelnik wioski naprzód wystąpił. Temu polecił przez tłomacza powiedzieć:

— Jest to obowiązkiem każdego obywatela poświęcać życie dla swego kraju i wiary. Zawaha się który, pogarda będzie mu zasłużoną zapłatą. Powiedz to twym ziomkom! Skoro uznają prawdę mych słów, będą wiedzieli wszyscy co czynić mają.

— Mówisz mądrze i sprawiedliwie! odparł naczelnik i podniósł głowę, ażeby spojrzeć pułkownikowi w oczy. — Obowiązkiem każdego prawowiernego jest umrzeć za swą wiarę i swój kraj. Nie będziesz potrzebował nami pogardzać.

Pantoflarz z bazaru potrząsł głową. Nie podobał mu się ton w jakim naczelnik wioski przemawiał, ani też nie wydały mu się słowa odpowiednio zastosowanemi do tej okoliczności. Ale pułkownik i oficerowie znajdujący się dokoła niego uśmiechali się przyjaźnie. Byli przyzwyczajeni do wstrzemięźliwego sposobu bycia arabów, lecz ich języka nie rozumieli. Zresztą śpieszyli się, gdyż były jeszcze w oazie inne wioski, których mieszkańców należało jaknajprędzej zawiadomić o zmianie stosunków.

— A więc uważam waszą odpowiedź za przysięgę wierności. Pamiętajcie, że złamać jej niewolno. Jest to surowo karane.

Pułkownik salutował szpicrutą, raz jeszcze objął spojrzeniem milczące grupy, skierował konia na drogę i pocwałował ku południowi. Na pewnej odległości dopędził go adjutant, raportując o jakichś podejrzanych ruchach na pustyni. Pułkownik zirytowany wzruszył ramionami. Przez kilkanaście dni ważne czynności nie pozwoliły mu oznajmić arabom czyimi poddanymi teraz właściwie byli — musiał przedewszystkiem myśleć o pułku — a tu teraz, gdy nareszcie znalazł wolną godzinę, powstały nowe przeszkody. No, arabi nie będą chyba na tyle głupowaci, ażeby...

Odgłos strzału rozległ się daleko na południu. Pułkownik dał koniowi ostrogę i popędził dalej. Jeżeli arabi poza linjami myśleli o czem innem niż o zupełnej uległości, tem gorzej dla nich samych. Nie będzie patrzył przez palce o ile by mieli zdradzieckie zamiary.

Oddział zrobił zwrot na prawo i wymaszerował z placu, tłomacz szedł w szeregu. Przeczuwał, że tak było najbezpieczniej w czasie, gdy panowały nieświadomość i fanatyzm. Spojrzał z podełba na rząd starców i zmierzył naczelnika wioski badawczem spojrzeniem. Ten zaś patrzył za nim z pogardą. Pantoflarz uśmiechnął się dziwnie i zastanawiał, czy nie należało oznajmić swych podejrzeń oficerom. Nie, nie mógł tego uczynić. Wówczas niewątpliwie pomyśleliby, że nie rozumiał ich języka, a temsamem — że źle słowa pułkownika przetłomaczył. A potem możeby się targowali co do umówionej zapłaty, lub mu jej wcale nie dali. Znał on tych niewiernych z za morza. Względem nich należało być chytrym i ostrożnym. Raz jeszcze zerknął poza siebie, wzruszył ramionami i poszedł dalej. Mur ogrodowy zasłonił rząd milczących starców, jeszcze kilka kroków, a stracił z oczu nieruchomą postać naczelnika wioski. Pantoflarz pokiwał

— **Nowe ambulatorjum dla dzieci.** Tow. pomocy lekarskiej i żywnościowej ofiarom wojny w dn. 15 (28) bm. otworzyło w Wilnie przy ul. Zawalnej pod Nr. 5 ambulatorjum dla dzieci. Pomoc lekarska i żywnościowa udzielaną jest w nowem ambulatorjum chorym dzieciom zbiegów i rezerwistów za okazaniem odpowiednich świadectw. Przyjęcia chorych odbywają się we wtorki, środy, czwartki i soboty od g. 9 do 11 rano oraz w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5 po południu. W tychże godzinach można zapisywać dzieci, potrzebujące pomocy lekarskiej w domu.

— **Kary administracyjne.** Gubernator wileński skazał na zapłacenie: 50 rb. Iwana Mordwinowa za chuligaństwo i 100 rb. Judę i Gindę Zalcsztejnów za sprzedaż trunków.

SĄDY.

— **Zadanie ran nożowych.** Wileński sąd wojenno-okręgowy skazał włośc. Jana Romejkę z pow. wileńskiego na pozbawienie praw i 10 lat katorgi. Romejko był oskarżony o to, że m m-ku Janiszkach w tymże powiecie, zamierzając ograbić mleczarnię, zadał kilka ran nożowych sprzedającej w niej dziewczynie oraz uderzył ją po głowie gwichtem.

— **Sprzeniewierzenie.** Wczoraj izba sądowa wileńska skazała b. naczelnika urzędu pocztowego w Wysokim Dworze, w pow. trockim, Jankowskiego, na pozbawienie praw stanu i 2 lata pobytu w oddziale aresztanckim poprawczym. Jankowski w r. 1912 sprzeniewierzył 9,572 rb. 99 kop. z sumy skarbowej, zrobił szereg fałszerstw w celu ukrycia zbrodni, wreszcie uciekł zagranicę. Schwytany w styczniu 1913 r. w Krakowie, został wydany Rosji i przebył w więzieniu do dnia sądu. Ma lat 35.

WYPADKI.

— **Samobójstwo więźnia.** Wczoraj o godz. 8 rano w więzieniu gubernjalnem wyskoczył oknem z 3-go piętra będący w więzieniu pod śledztwem, aresztant Jan Dworecki, lat 53. Samobójca zmarł niebawem, nie odzyskawszy przytomności. Dworecki uważany był za chorego psychicznie i przedtem przebył 2 miesiące na próbie w szpitalu okręgowym wileńskim dla chorych umysłowych, skąd został odesłany z powrotem do więzienia i miał być w tych dniach wypuszczony na wolność. Ciążyło na nim oskarżenie o żonobójstwo w pow. dziśnieńskim.

— **Pod koła lokomotywy** przez nieuwagę wpadł wczoraj w nocy na stacji pasażerskiej w Wilnie mieszczanin kowieński Wasser, lat 79. Zwłoki przewieziono do szpitala żydowskiego.

PROWINCJA.

MIŃSK.

θ **Ofiara szlachty.** Szlachta mińska na początku wojny uchwaliła opodatkować się od dziesięciny posiadanej ziemi na rzecz rodzin osób powołanych do wojska. W tych dniach marszałek gubernjalny otrzymał już składkę z pięciu powiatów: mińskiego — 3,705 rb., borysowskiego — 1,286 rb., mozyrskiego — 838 rb., bobrujskiego — 1,234 rb. i ihumeńskiego — 3,369 rb.

θ **Kara prasowa.** Redaktor mińskiej „Siew.-Zap. Myśli" Zusser został skazany na zapłacenie 150 rb. z zamianą na areszt miesięczny za art. p. t. „Wrażenia z podróży" w numerze z dn. 14 (27) bm.

= **Bystrzyca**, pow. wileński.

Jak donosi „Wil. Wiestnik", w d. 6 (19) b. m. w cerkwi bystrzyckiej odbył się obrzęd przejścia z luteranizmu na prawosławje naczelnika ziemskiego 5 cyrkułu, pow. wileńskiego, Edwarda (syna Konrada) Sokołowskiego.

= **Kowno.**

We wzmiance w numerze wczorajszym o koncercie na rzecz ofiar wojny w Królestwie Polskiem zaszedł błąd, który niniejszem prostujemy:

Mianowicie p. Doré-Sutkiewiczówna nie jest pianistką, lecz śpiewaczką, jako pianistka wystąpiła p. Cumftówna, której nazwisko nie zostało wymienione przez niedopatrzenie.

= **Plungiany**, pow. telszewski.

Kandydat do spraw sądowych przy sądzie okręg. kowieńskim K. I. Golak został mianowany notarjuszem tegoż sądu w Plungianach.

= **Grodno.**

W niedzielę ubiegłą na dworcu kolejowym w Grodnie nieschwytany złodziej wyciągnął z kieszeni w spodniach podpułkownikowi I. pugilares, zawierający 23,000 rb. w banknotach, mianowicie: 40 banknotów po 500 rb. i 30 po 100 rb. Podpułkownik podejrzewa o kradzież stojącą obok niego ubogo ubraną kobietę, która następnie znikła.

= **Pińsk.**

Miasto uzyskało pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 40,000 rb. na wydatki, związane z okolicznościami czasu wojennego.

Z Królestwa.

× **Oryginalna gospodarka szwedzka.** Telefonistki stacji telefonów w Warszawie przed wojną w liczbie około 900 obsługiwały na zmiany 6—7 godzinowe płatne po 18 kop. za godzinę, 32,000 abonentów telefonicznych. Wojna nie zmniejszyła dochodów Tow. Cedergren, które obecnie ma przeszło 35,000 abonentów, odbiła się jednakże z powodu zastoju w handlu i przemyśle na ilości rozmów. Otóż okoliczność tę wyzyskał zarząd i zmniejszył o połowę mizerne zarobki telefonistek, zmieniwszy plan dyżurów z 7 na 3—4 godzinne. Zarząd mianowicie zaproponował telefonistkom do wyboru, albo zgodzić się na usunięcie 200 z pośród siebie, a wtedy reszta będzie zarabiała dawne 30—36 rb., albo w przeciwnym razie zgodzić się na odjęcie im odpowiedniej ilości godzin. Oczywiście, telefonistki, nie chcąc pozbawiać chleba całego zastępu koleżanek, a także w obawie, by nie znaleźć się w liczbie usuwanych, zgodziły się na zmniejszenie zarobków.

W tych dniach Tow. uprzedziło ponownie personel telefonistek, iż dalsze zmniejszenia są projektowane po Nowym Roku.

Telefonistki nieraz ciężką pracą utrzymują matki, siostry, braci, odebranie więc im części zarobków stawia je w położeniu bardzo krytycznem.

× **Konsulat generalny francuski w Warszawie** przystąpił do sporządzania list poborowych klasy 1916 r.

× **Postanowienie obowiązujące.** W „Warsz. Dniewn." ogłoszono postanowienie obowiązujące następującej treści: „Na mocy art. 19 przepisów o miejscowościach, w których ogłoszono stan wojenny, zabraniam przebywać i przejeżdżać od zmierzchu do świtu w wewnętrznym terenie fortecy, ograniczonym linją fortów, osobom prywatnym, nie należącym do stałych mieszkańców tegoż wewnętrznego terenu fortecy, bez specjalnego dla każdej osoby mojego pozwolenia. Winni przekroczenia tego postanowienia karani będą zamknięciem w twierdzy do 3 miesięcy lub grzywnami do 3 tysięcy rb. Postanowienie nabiera mocy od dnia ogłoszenia. Twierdza Nowogieorgiewsk (Modlin) d. 18 grudnia 1914 r. Podpisał: Komendant twierdzy nowogieorgiewskiej, generał jazdy Bobyr".

× **Zawieszenie wydawnictwa.** Warszawskie Tow. ogrodnicze postanowiło zawiesić na r. 1915 wydawnictwo organu Towarzystwa „Ogrodnik" z powodu braku funduszów na pokrycie kosztów, związanych z wydawaniem tego pisma.

× **Zamówienia w hotelach.** Na zbliżające się święta starego stylu już wszystkie numery w warszawskich hotelach pierwszorzędnych zostały zamówione przez mnóstwo osób przybywających z Petrogradu i Moskwy, zamierzających święta Bożego Narodzenia starego stylu spędzić w Warszawie.

Na obczyźnie.

Choroba Jeża (Miłkowskiego). „Goniec Warszawski" dowiaduje się, że zasłużony pisarz i patrjota, Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski), mieszkający w Lozannie, zapadł ciężej na zdrowiu.

WOJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone były we wczorajszym „Dodatku Wieczornym Kurjera Litewskiego".

O AKCJI W GALICJI.

(AP.) **Wiedeńska „Neue Fr. Presse" pisze, że Wódz Naczelny armji rosyjskiej dużemi posiłkami wzmocnił zagrożone skrzydło lewe wojsk rosyjskich, przez co uniknął otoczenia tego skrzydła przez wojska austrjacko-węgierskie i zmusił je do cofnięcia się na szczyty karpackie. Gazeta przyznaje, iż dzięki temu manewrowi rosjanom udało się utrzymać blokadę Przemyśla, jednakże gazeta pociesza swych czytelników tem, że znaczna część wojsk rosyjskich wycofana jest z głównego teatru akcji wojennej w Polsce.**

Operacje kozaków w Galicji.

* (AP.) Pod wsią Berezka w Galicji na południe od Liska dwie sciny kozaków Orenburskich dn. 14 (27) b. m. z energją niezwykłą zaatakowały i wyrąbały piechotę austrjacką w okopach.

Inny oddział kozaków zmiótł dn. 11 (24) b. m. trzy bataljony austrjaków, zajmujących w Galicji pozycję pod wsią Petrużno, gdzie obwarowali się pod osłoną dwóch baterji. W ataku tym poległ dzielny pułkownik Pocapaj, który prowadził swój pułk kozacki konno do ataku.

Legjon p. Gorczyńskiego.

W „Dniu" warszawskim znajdujemy informacje o „legjonie polskim", podane przez samego organizatora, p. Gorczyńskiego.

Od pewnego czasu, fachowe kierownictwo nad legjonem objął generał armji rosyjskiej, generał-major Ignacy Święcicki, syn Szczęsnego, b. oficera wojsk polskich. Generał Święcicki zajął się przedewszystkiem zorganizowaniem nieodzownej pomocy fachowej, z pośród dymisjonowanych lub chwilowo niezdolnych do służby w polu oficerów z armji polaków.

Poza tem, chcąc legjonowi nadać odpowiednią powagę i uczynić zeń jednostkę bojową naprawdę pożyteczną, należało pomyśleć o stworzeniu kadr oficerskich z młodych i fachowo wykształconych polaków, mogących kierować szeregami komendą polską.

W tym celu — pisze p. Gorczyński — wraz z generałem Święcickim pojechaliśmy do Zwierzchniego Wodza Naczelnego, gdzie złożyliśmy odpowiednio umotywowaną prośbę o pozwolenie na otwarcie szkoły oficerskiej (szkoły podchorążych) z wykładowym językiem polskim, prowadzonej przez oficerów wyższych, polaków.

Szkoła ta miałaby kurs skrócony sześciotygodniowy; przyjmowanoby doń z sześcio, nawet z cztero-klasowem wykształceniem, a po ukończeniu młodzi oficerowie wychodziliby zeń w stopniu podchorążych ze wszystkiemi prawami i pensją oficerów armji rosyjskiej.

Według ostatnich wiadomości, sprawa zatwierdzenia szkoły powyższej jest na najlepszej drodze, a w ciągu dni kilku należy oczekiwać przychylnej odpowiedzi.

Wreszcie formację legjonu uznano ostatecznie za wojsko regularne, zatwierdzając sztandar narodowy polski i dając rozkaz tworzenia kadr legjonu na sposób b. wojsk polskich, t. j. piechotę o jednostkach bojowych bataljonowych (tysiąc ludzi), a jazdę — pułkami szwadronowymi.

Ostatnio — dodaje p. Gorczyński — otrzymaliśmy pozwolenie na uroczyste poświęcenie sztandaru w Warszawie, w kościele katedralnym i na odebranie tamże przysięgi od żołnierzy.

300 tys. zbiegów z Prus Wschodnich.

Według wiadomości, otrzymanych w Kopenhadze, naczelnik zarządu cywilnego Prus Wschodnich von Baloki zakomunikował korespondentom gazet berlińskich, że liczba ludności wspomnianej prowincji zmniejszyła się o 300,000 osób, które uciekły z lęku przed wojną.

STRATY ARMJI NIEMIECKIEJ I AUSTRJACKIEJ NA FRONCIE WSCHODNIM.

*** Według otrzymanych w Petrogradzie miarodajnych informacji straty armji niemieckiej i austrjackiej na całym froncie od jezior Mazurskich do Karpat w ciągu ostatnich operacji rozpoczynając od 27 października st. stylu wynoszą łącznie około 600 tys. ludzi.**

Szczególną zaciętością odznaczały się walki okresu ostatniego. W ciągu blisko 3 tygodni nieprzyjaciel znajduje się nieustannie pod celnym ogniem artylerji rosyjskiej.

Straty niemców w czasie walk nad Bzurą ogółem wynoszą 200,000 ludzi.

„Taube".

* Dn. 11 (24) b. m. nad Grójcem ukazał się aeroplan niemiecki typu „Taube" i rzucił dwie bomby. Wybuch nie spowodował na szczęście żadnych strat.

Syn kanclerza Rzeszy niemieckiej.

* Główny pełnomocnik Czerwonego Krzyża, A. Guczkow, na skutek prośby posła hiszpańskiego zajęcia się losem syna kanclerza Rzeszy niemieckiej Bethmana - Hollwega przeprowadził badania, które wyjaśniło że syna kanclerza Rzeszy nie ma ani wśród jeńców, ani też rannych w lazaretach Czerwonego Krzyża. Najprawdopodobniej Bethman - Hollweg został zabity lub zmarł wskutek ciężkiej rany na polu bitwy w Królestwie Polskiem i pogrzebany został we wspólnej mogile.

Ces. Wilhelm znowu chory.

Korespondenci gazet amsterdamskich donoszą do gazet francuskich, że zdrowie ces. Wilhelma znowu uległo pogorszeniu, przyczem prawdopodobnie trzeba będzie uciec się do operacji gardła wskutek bardzo ostrej formy broncho-pneumonji. Operację chirurgiczną odłożono jednakże do czasu wzmocnienia się ogólnego organizmu. „Central News" otrzymuje wiadomość z Amsterdamu, że ces. Wilhelm, pomimo ogólnego osłabienia, udał się ze swoim sztabem przez Kolonję na zachodni teatr wojny.

Nowa mowa ces. Wilhelma.

Przedmiotem dyskusji w Berlinie jest mowa ces. Wilhelma na obchodzeniu świąt w głównej kwaterze. Uroczystość odbyła się w nieznanem miejscu. Stół był nakryty na 900 osób. Po nabożeństwie i kazaniu ces. Wilhelm zwrócił się do obecnych z mową treści takiej:

„Koledzy! Zgromadziliśmy się tu uzbrojeni w święta, które zwykliśmy spędzać w domu. Bóg dopuścił, a wróg zmusił nas do świętowania w tem miejscu. Wróg napadł na nas i my bronimy się. Znajdujemy się obecnie w kraju nieprzyjacielskim z obnażonym mieczem, skierowanym swem ostrzem przeciwko wrogowi. Serce zaś nasze zwrócone jest ku Bogu i powtarzamy słowa wielkiego Kurfürsta, że wszyscy wrogowie nasi zgnieceni zostaną w proch".

„Czerwona księga" austrjacka.

(AP.). Wiedeńskie „Biuro korespondencyjne" donosi o mającem nastąpić w najbliższej przyszłości wydaniu austrjacko - węgierskiej „Czerwonej księgi", przyczem zaznacza, że wydanie tej księgi wywołane zostało wydaniem francuskiej „Żółtej" i angielskiej „Niebieskiej".

„Biuro koresp." dorzuca wreszcie, że „Księga czerwona" nie będzie, rozumie się, w możności wyjaśnić istotnych i pierwiastkowych przyczyn konfliktu światowego, ponieważ, gdyby te przyczyny trzeba było poruszyć, należałoby wspomnieć o okolicznościach dawnej przeszłości.

Rozkaz do armji serbskiej.

(AP.) Następca tronu serbskiego, królewicz Aleksander, ogłosił rozkaz do armji, treści następującej:

„Żołnierze! Pięć miesięcy minęło od czasu, gdy nieprzyjaciel napadł na naszą drogą ojczyznę. Jakkolwiek odczuwaliśmy jeszcze skutki dwóch zaszczytnych dla nas, lecz ciężkich wojen, lecz oczekiwaliśmy wroga w męstwie niezachwianem. Po rozbiciu go pod Tsevem i Odarem, obecnie, po tylu krwawych, lecz pełnych chwały bitwach, zadaliśmy mu bardziej dotkliwy cios, niż wszystkie zadane mu poprzednio. Tysiące jeńców, setki dział i olbrzymi łup wojenny są dowodami tej porażki a naszego zwycięstwa.

Żołnierze! Ani jeden wróg nie znajduje się na ziemi królestwa serbskiego. Wygnaliśmy go z wielkiemi dla niego stratami. W tym uroczystym momencie, gdy nad naszym dumnym Białogrodem znów powiewa zwycięska chorągiew serbska, przedewszystkiem spłacić muszę dług wdzięczności. W szeregach waszych, ręka w rękę, walczą z wami w tej trzeciej wojnie, bracia wasi, których oswobodziliśmy od turków. Wy jesteście świadkami ich heroizmu i miłości ku ojczyźnie. Żołnierze z pod Kossowa, Wardaru, Joglewacu, Bregalnicy, Bitolji i Porecza godni są swych braci z Kumadji, z brzegów Dunaju, z Podrynja, Morawy, Timoku i Dużycy. Oni okazali się godnymi następcami bohaterów Miłosza i Duszana, którzy, w swoim czasie, szeroko wsławili imię serba i wojska serbskiego.

Pragnę dać im wyraźny dowód wdzięczności ojczyzny za bezwzględne okazanie przez nich wielkiego poświęcenia, za tak bohatersko krew przez nich przelaną. Za to, że z entuzjazmem spełnili trudny obowiązek obywatelski, mam na celu nadanie im praw politycznych zupełnie takich samych, z jakich korzystają obywatele Serbji oswobodzicielki. Skupszczyna na pierwszej sesji, jaka odbędzie się po zawarciu pokoju, uchwali wszystkie niezbędne środki, aby zabezpieczyć bezwarunkową działalność podobnych postanowień.

Żołnierze! Żelazna obręcz naszych potężnych sprzymierzeńców obala wroga coraz bardziej. Nasz wspólny wróg zbliża się do pogromu z jego okropnemi następstwami. Walczy on bez nadziei, ale uporczywie, lecz wszystko to daremne. Liczba żołnierzy jego zmniejsza się coraz bardziej, sprzymierzeńcy zaś nasi stawiają na polu bitwy nowe armje. Zakończenie tej olbrzymiej wojny już jest widoczne, choć jeszcze się nie skończyła.

My jeszcze w ciągu pewnego czasu musimy spełniać swój ciężki obowiązek i dzielić ciężary z naszymi wielkimi sprzymierzeńcami, którzy walczą również i za nas, dopóki nie rozbiją na swych bezgranicznych polach walk naszego wspólnego wroga! Gdy nastąpi pokój, który właśnie uwieńczy ofiary, poniesione na rzecz naszej wielkiej Serbji, wówczas ojczyzna nasza będzie o wiele potężniejsza, bardziej szczęśliwa, niż kiedykolwiek! Serbja będzie wam to obowiązana moi bohaterowie!" Podpisał Wódz naczelny armji, królewicz Aleksander.

Wysadzenie mostu zemuńskiego.

Z Wiednia telegrafują do Kopenhagi, że serbowie wysadzili w powietrze most zemuński na Dunaju, łączący Białogród z Zemuniem.

Z FRONTU ZACHODNIEGO.

(AP.) Paryski komunikat urzędowy o przebiegu akcji wojennej od 3 (16) do 11 (24) bm. donosi:

Ten okres operacji wojennych ostatecznie pozwolił nam umocnić wszystkie powodzenia, osiągnięte wcześniej przez wojska nasze. Wszędzie ofenzywa nasza staje się coraz bardziej energiczniejsza. Nieprzyjaciel, pomimo wszelkich wysiłków, zmuszony został do przejścia ku obronie. W wielu punktach frontu bojowego, a mianowicie w okolicach Arrasu, Verdun i na zachód od Argonów zawładnęliśmy bardzo ważnemi punktami opornemi. Akcja bojowa na północ od rzeki Lys stała się z powodu złej pogody niezmiernie utrudniona, pomimo to jednak wojska nasze stale trwają w doskonałym nastroju ducha i w zadziwiającej rzeźkości. Od wybrzeża morskiego do rzeki Lys i od Lys do Oise zawładnęliśmy czołową linją szańców nieprzyjacielskich na froncie około 2,500 metrów. W tejże okolicy zdobyliśmy wiele mitraljez, jaszczyków z amunicją, wreszcie zajęliśmy działki leśne, domy i reduty. Wszystkie kontrataki niemieckie w tej okolicy zostały odparte. Artylerja nasza wszędzie odniosła widoczne powodzenie — piechota posunęła się bardzo znacznie naprzód. W okolicach Reims niemcy w tym tygodniu rzucili dwa razy więcej pocisków, niż w tygodniu przeszłym, lecz strzały były mniej skuteczne, straty piechoty naszej znacznie mniejsze, niż w tygodniu przeszłym. Pomiędzy Reims i Argonami wszystkie oporne i strategiczne punkty, które wcześniej były celem naszych operacji, znajdują się w naszych rękach. Operacje na zachód od Argonów do granicy szwajcarskiej stały się jeszcze bardziej utrudnionemi z powodu warunków topograficznych, tworzonych przez teren zalesiony i nierówny. Tem więcej jednak godne są uwagi nasze powodzenia w tym okręgu, gdzie posuwamy się naprzód, ani kroku się nie cofając.

W Wogezach utrzymaliśmy wszystko poprzednio zdobyte.

Wreszcie przechodząc do resumé z okresu powyższego wojny powietrznej musimy zaznaczyć, że ta była dla nas bardzo pomyślna, pomimo ciężkich warunków meteorologicznych. Aeroplany nasze zadały nieprzyjacielowi poważne szkody, które przyznają nawet gazety niemieckie. Jednocześnie pomyślnie w tym okresie prześladowaliśmy lotników niemieckich. W dn. 5 (18) bm. zniszczony został aeroplan niemiecki, którego kierowca zginął. Lotnicy nasi, pomimo niesprzyjających prądów atmosferycznych, rzucili bomby na grupy fortów Strasburga i na stację kolejową w St. Dié.

Działalność lotnicza francuzów i anglików.

Duńscy i holenderscy korespondenci, znajdujący się we Flandrji, donoszą, że nad wojskami niemieckimi kilkakrotnie w dzień latają aparaty angielskie i francuskie, które rzucają bomby. Nocne ataki odbywają się zwykle nieoczekiwanie. Wywołuje to zazwyczaj panikę. Nad dyzlokacją wojsk niemieckich angielsko-francuskie aeroplany ukazują się błyskawicznie, dokonywując widocznie nagłego obniżenia z wielkiej wysokości z zatrzymaną śmigą. Na niemców pada początkowo oślepiający snop światła elektrycznego, a następnie cały deszcz bomb, poczem rozlega się charakterystyczny furkot śmigi, a sam aparat ginie w mrokach.

Lotnicy japońscy we Francji.

„Nationaltidende" donosi, że do Marsylji przybyło sześciu japońskich lotników, którzy zaproponowali swoje usługi armji francuskiej. Wśród nich znajduje się syn generała japońskiego Szigeno, bar. Mutsuchito Szigeno.

Ewakuacja Fryburga.

* Niemieckie warsztaty lotnicze z Fryburga przeniesione zostały w głąb kraju wobec kilkakrotnego ataku na nie lotników francuskich.

Miecz japoński dla króla Alberta.

Według słów gazet paryskich, wydawca gazety „Asachi" otrzymał pozwolenie ofiarowania w imieniu japończyków honorowego miecza samurajów królowi Albertowi na znak męstwa wojennego króla.

Ofiarowana królowi broń jest pochodzenia bardzo starożytnego.

Finansowość we Francji.

(AP.). Jakkolwiek trwające w swej mocy moratorium pozwala bankom wypłacać tylko 50 procentów wkładów, główniejsze banki francuskie postanowiły od d. 17 (30) b. m. nie korzystać z ulg moratorjum w stosunku do wkładów i rachunków bieżących.

Moratorjum, tyczące się operacji towarzystw asekuracyjnych, towarzystw kapitalizacji i kas oszczędnościowych przedłużono na dni sześćdziesiąt.

Ogłoszony został dekret o powrocie do Paryża banku francuskiego.

Zamknięcie granicy duńsko-niemieckiej.

Według informacji gazet duńskich, władze niemieckie zabroniły wydawania glejtów dla przechodzenia granicy Niemiec i Danji. Dawniej wydane legitymacje zostały unieważnione. Wskutek tego przerwana została wszelka komunikacja lądowa Danji ze Szlezwikiem.

Handel morski Szwecji.

Na konferencji w Malmö postanowiono pilnować wspólnie żeglugi morskiej. Okręty handlowe będą konwojowane przez skandynawskie okręty wojenne i w ten sposób floty mocarstw walczących będą pozbawione możności [illegible] okrętów neutralnych i rewidowania ich ładunków. Z drugiej strony okoliczność ta, że okręty będą szły pod konwojem okrętów wojennych służyć będzie za rękojmię, że ładunek rzeczywiście przeznaczony jest dla krajów neutralnych.

Przeciwko Rosji.

* (AP.) Wiceprezes sobranja bułgarskiego Momczyłow zamieścił w świątecznym numerze gaz. „Reichspost" artykuł, oskarżający Rosję o prowadzenie polityki przeciwko Bułgarji w ciągu ostatniego 30-lecia. „Naród bułgarski, pisze on, błogosławi zwycięstwo niemców nad Rosją i śle przyjazne powitanie i sympatje narodom Austrji i Niemiec".

Artykuł ten wywołał oburzenie w społeczeństwie bułgarskim. Gaz. „Mir" przytacza ten artykuł jako przykład do jakiego zaćmienia umysłów mogą dojść stambułowcy w napaściach swoich na Rosję.

Fortyfikowanie Konstantynopola.

* W Bukareszcie otrzymano wiadomość, że postanowiono ufortyfikować Konstantynopol od strony morza Marmora. Wzniesiono już 8 fortów na wysepkach. Prócz tego budowane są forty w Kadykioi. Ciężka artylerja z Adrjanopola przewożona jest do Konstantynopola.

Spisek przeciwko von der Goltzowi paszy.

W Paryżu otrzymano wiadomość, że w Konstantynopolu wykryto spisek przeciwko von der Goltzowi paszy. Do spisku wmieszanych jest bardzo wiele osób, a w tem kilku wybitnych starotureckich działaczów. Porta poleciła dokonać kilku aresztowań, lecz śledztwo w tej sprawie prowadzone jest w wielkiej tajemnicy. Śledztwem kieruje bezpośrednio Enwer-pasza, gdyż spisek na Goltza ściśle związany jest ze spiskiem przeciwko ministrowi wojny.

Persja i Turcja.

(AP.). Z Konstantynopola donoszą, że komitet młodoperski odbył w ostatnim czasie kilka posiedzeń łącznie z członkami komitetu młodotureckiego. Obrady miały na celu zmuszenie rządu perskiego do wzięcia udziału w wojnie przeciwko Rosji, a szczególniej przeciwko Anglji. Niemcy podburzają młodopersów możliwemi sposobami, aby agitowali w sferach rządowych i dają młodopersom do ich dyspozycji fundusze konieczne dla urzeczywistnienia ich zamiarów. Przebywający w Konstantynopolu książę Salar-Ud-Dowle brał udział w tych posiedzeniach i otrzymał dowództwo nad pułkiem kurdów konnych, operujących w okolicach Urmji.

Wiec mahometan.

(AP.). Do „Ag. Reutera" donoszą, że w d. 13 (26) b. m. w Kalkucie odbył się wiec mahometan pod przewodnictwem syna zmarłego króla Aduanu. Na wiecu tym uchwalono rezolucję, potępiającą stanowisko turków i wyrażającą lojalność w stosunku do korony angielskiej.

---

głową i spojrzał na oficerów znajdujących się na czele. Był ich przyjacielem, ale skoro go nikt o nic nie pytał pocóż miał mówić?

W dali rozległ się strzał. Drgnienie przeszło szeregi, a dowódca oddziału zakomenderował „stój"!

Pantoflarz opuścił swe miejsce, skłonił się pokornie i pośpieszył do miasta.

Gdy już niewidać było oddziału, splunął Ibrahim za żołnierzami.

— Słyszeliście wszyscy: ten, kto nie gotów poświęcić życia za swą wiarę i ojczyznę, zasługuje tylko na pogardę.

Młodzież zbliżyła się pośpiesznie do mówiącego, starzy powtarzali.

— Któż my jesteśmy, aby nam w ten sposób ubliżał niewierny! Khalilu, czyś to słyszał! Te obce psy walczą za swój kraj i umierają za swą wiarę. Asaidzie, milczymy i patrzymy w ziemię, gdy naigrywają się z naszego tchórzostwa. Hamzo, czyśmy nie mężczyźni? Ty, Sidi bel Hassen, czyż mamy w naszej piersi serca kobiece, a u ramion ręce niemowląt? Czyż nie ma już muzułmanów?

Podmuch wiatru doniósł do uszu zebranych odgłos wystrzału.

— Bóg jest wielki! — Ibrahim uniósł ręce w górę. — Śpieszcie do waszych domostw! Skoro strzały zaczną gęsto padać i dadzą się słyszeć bliżej, zbierzemy się za murem ogrodowym Khalila i na wzgórzu przy chacie Hamzy. Stamtąd będziemy mogli strzelać do okopów tych psów niewiernych. — Potrząsł swemi zaciśniętemi pięściami w kierunku w którym pojechał pułkownik. — Tyś to powiedział, ale my również umrzeć możemy za wiarę naszą. — Żegnajcie!

Z pałającemi oczyma rozeszli się zebrani w różnych kierunkach. Hamza szedł z pochyloną głową i zwieszonemi ramionami. Zapał drugich przeraził go.

— Nie rozumiem tego, powtórzył kilka razy z kolei. — Nie rozumiem tego.

Hanifa spotkała go we drzwiach.

— Nie zastanawiaj się nad tem, czego nie rozumiesz, rzekła.

Ale Hamza pokiwał tylko głową.

Od strony południa huknęło kilka nierównych wystrzałów. Zniewoliło go to do zwrócenia myśli w innym kierunku i przysłuchiwał się ze zdziwieniem urywanemu trzaskaniu.

Nadszedł krótki zmrok, a w ślad za nim ciemności nocne. Jak tylko owinęły wioskę i gaje palmowe swym gęstym woalem, odróżniało się każdy dany wystrzał. Najdalej na południu płomieniał nieprzerwany szereg iskier. Zapalały się one i gasły w jednej chwili, błysnęły ponownie i znowu znikały. Gdyby nie towarzyszący im huk, możaby je wziąć za ożywioną zabawę niesfornych dzieci.

Hamza wpatrywał się tak, że aż oczy go zabolały.

— Bóg jest wielki, szeptał bezustannie, zdziwiony tem, co widział.

— Zaświadczam, że jest tylko jeden Bóg, wyrzekł głos jakiś obok niego i Hamza poznał Ibrahima.

— Czy już czas? Zapytał stary.

— Jeszcze nie. — Ibrahim położył ciężko swą rękę na ramieniu starca. — Spójrz tam! Przed chwilą była tylko jedna linja ognı, a teraz są dwie.

Hamza wytężył wzrok i rozróżnił jeszcze jeden rząd iskier, które zabłysły i pochłonięte przez ciemności zostały. Obie linje ciągnęły się na dłuższej przestrzeni równolegle ze sobą, a następnie odrazu się przerywały. Bliżej ku wzgórzu, gdzie stali obaj widzowie linje rozdzielały się. Tam prowadzono walkę kulawo, przerwy w dawaniu ognia trwały nieraz kilkanaście minut. I znów zapłonęły rzędy iskier na chwilę, przyjaciele i wrogowie dawali się wciągać do marnowania po nocy naboi, aż aż nastąpiło krótkie zawieszenie broni. Tuż przy wzgórzu było zupełnie spokojnie. Ale po drugiej stronie falistych pagórków, zakrywających widnokrąg ku południowi, huk wzrastał. Z potyczki straży przednich walka przeszła w natarcie. Wmięszały się doń nagle armaty i rakieta oświetliła okolicę szerokim łukiem. (D. C. N.)

Przeciwko nowemu sułtanowi Egiptu.

(AP.). W dniu 16 (29) b. m. w Konstantynopolu ogłoszona została „fetwa“ przeciwko Husein-Kemalowi, synowi byłego Kedywa Izmaela-paszy, z powodu jego zamiaru zwalenia zwierzchnictwa Turcji nad Egiptem, będącym nieodłączną częścią imperjum Ottomańskiego, i z powodu tego, że Hussein-Kemal doprowadził do poddania Egiptu pod władzę Anglji. W komunikacie W. Porty powiedziano, że Hussein-Kemal ma być pozbawiony znaków honorowych oraz orderów i oddany pod sąd wojenny IV-go korpusu piechoty, do którego okręgu należy Egipt. Rozporządzenia odpowiednie zostały już przez W. Portę wydane.

POWSTANIE NA FILIPINACH.

* Do Władywostoku nadeszła wiadomość przez Japonję, że na Filipinach wybuchło groźne powstanie. 10 tysięcy tubylców ruszyło na Manillę.

Sprawa pomocy japońskiej.

* Z Tokio telegrafują, że prasa japońska znowu wszczęła kwestję wysłania wojsk japońskich do Europy. Żywo omawiany jest artykuł „Figaro“, gdzie była mowa, że dla rostrzygnięcia kampanji brak jest 250 tysięcznej armji japońskiej i wyrażona jest równocześnie obawa, że Japonja zażąda zbyt wygórowanego wynagrodzenia za swój udział.

Gazety japońskie piszą z tego powodu:

„Żadne z mocarstw nie zdecyduje się na wielkie ofiary bez wynagrodzenia. Co zaś dotyczy Japonji państwo to bynajmniej nie dąży do tego, aby synów swoich wysyłać na pola śmierci do Europy“.

Echa wojenne.

* Do „Russ. Słowo“ telegrafują, że z rozporządzenia komendanta Łodzi aresztowany został rabin łódzki Trejstman. Aresztowano również 2,000 żydów członków milicji, którzy w czasie pobytu rosjan w Łodzi pilnowali telefonów wojskowych.

Żydzi z rabinem na czele wysłani zostali do Niemiec w charakterze jeńców.

***

We wtorek z Warszawy wyjechało z powrotem sporo mieszkańców z pod Sochaczewa i Skierniewic. Od samego rana Al. Jerozolimskiemi ciągnęły sznurem wozy włościańskie.

Natomiast tegoż dnia, wedle gazet żydowskich, przybyły znowu do Warszawy setki żydów bezdomnych z prowincji, z których przeszło 100 pozostało bez mieszkania, mimo, że w Warszawie znajduje się obecnie 46 obszernych przytułków specjalnie dla takich żydów. Wszystkie jednak są przepełnione.

***

Do Rawy przybyło kilku zbiegów z Łodzi, którym udało się w nocy przejść przez pruskie straże i przez Piotrków i Tomaszów dotrzeć do Rawy. Zbiegowie ci potwierdzają, według relacji prasy warszawskiej, że niemcy w dn. 13 grudnia n. st. wywiesili po ulicach ogłoszenie, nakazując stawić się na Nowym Rynku przed magistratem wszystkim mieszkańcom, należącym do pospolitego ruszenia 1 i 2 kategorji pod karą śmierci. Zgłosiło się około 200 mężczyzn, których wysłano do Niemiec jako jeńców. Po kilku dniach polecono stawić się wszystkim urzędnikom państwowym. Zgłosiło się około trzydziestu osób i tych również wysłano do Niemiec.

***

Pow. pińczowski niejednokrotnie już był nawiedzany przez wojska austrjackie, a potem niemieckie. Ucierpiał wiele wskutek rekwizycji i przemarszów wojska, większych jednak bitw na tym terenie nie było. W Działoszycach miasteczku o 7,000 ludności, przeważnie żydowskiej, naliczono dotychczas 24 przypadki epidemicznych chorób żołądkowych z 10 wypadkami śmierci. Miasteczko ma złą wodę do picia i jest bardzo zanieczyszczone.

Był tu wysłany z Warszawy oddział lotny Centralnego Komitetu Obywatelskiego, złożony z lekarza, sanitarjuszów i dezynfektora i przedsięwziął odpowiednie środki zapobiegawcze.

Również we wsi Kozubowie zdarzyły się dwa podejrzane przypadki; trzy także przypadki notowano we wsi Sielce, a w Skałbmierzu 4. W Skałbmierzu panuje epidemicznie dyfteryt, zabierając sporo ofiar. I tu oddział lotny Centralnego Komitetu Obywatelskiego oddał wielkie usługi, przywożąc z sobą surowicę przeciwdyfterytyczną.

***

W pow. opatowskim działania wojenne nie pozostały bez skutku dla zdrowia ludności. We wsi Brzozowej np. zaczyna panować ospa i choroby żołądkowe.

Jest tu od kilku dni lotny oddział sanitarny Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Dokonywa on szczepienia ospy oraz dezynfekcji mieszkań.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 19 bm. (1 stycz.).

NAJJAŚNIEJSZY PAN W ARMJI.

Petrograd. (AP.) 18 (31) gr. Doniesienie ministra Dworu Cesarskiego. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w czasie pobytu w armji czynnej odwiedził kwaterę Naczelnego Wodza, gdzie przyjmował raporty o przebiegu działań wojennych, a następnie udał się do wojsk. Przy objeździe wojsk w miejscach ich rozlokowania Najjaśniejszy Pan własnoręcznie nagradzał tych, którzy się najwięcej wyróżnili w akcji przeciw nieprzyjacielowi, oznakami zasługi i dziękował oddziałom wojskowym za służbę wojenną. Wysłuchawszy raportu głównodowodzącego armji frontu północno-zachodniego, generała-adjutanta Ruzskiego, Najjaśniejszy Pan raczył odjechać z armji czynnej.

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

PETROGRAD. (AP.) 18 (31) bm. Urzędownie. Ze sztabu Wodza Naczelnego:

Na lewym brzegu Wisły w ciągu ubiegłej doby nie było większych walk. W szczególności pomiędzy Wisłą i Pilicą z powodzeniem odparliśmy ataki nocny i dzienny od drogi z Bolimowa do Miedniewic.

Na północ od Rawy natarcie niemców spotkane było kontratakiem na bagnety, przyczem nieprzyjaciel został i tu obalony.

W pobliżu Pilicy pod wsią Jeziorcem dopuściliśmy kolumnę niemiecką, idącą w nocy do ataku, na 300 kroków od naszych okopów i następnie rozproszyliśmy ją energicznym ogniem, zadając przeciwnikowi ogromne straty. W niektórych miejscach przy odparciu ataków niemców z powodzeniem używaliśmy ręcznych granatów.

Walka pod Inowłodzem spowodowała przejście nieprzyjaciela do natarcia od Tomaszowa w kierunku Opoczna, ale na połowie drogi pomiędzy tymi punktami, pod wsiami Kamieniem i Mazornią, pomyślnie odparliśmy jego ataki.

Ze stratami odparto również natarcie austrjaków pod Małogoszczem i na południe od Pińczowa pod Zakrzewem.

W Galicji zachodniej bitwa dalej rozwija się zupełnie pomyślnie dla nas. Wojska nasze zdobyły fortyfikacje na wyżynach na południe od Kotania i Krępy, na północ od Barwinka i na południo-zachód od Jaślisk.

W rejonie Baligrodu, na południe od Liska, pomyślnymi atakami na bagnety zadaliśmy przeciwnikowi ogromne straty, niszcząc w walce na bagnety całe kompanje. Późno wieczorem 16 (29) grudnia nieprzyjaciel zaczął się tu pośpiesznie cofać.

Według informacji, które dotyczą tylko części ogólnego frontu wojsk naszych, w ciągu 16 (29) grudnia wzięliśmy przeszło 3,000 jeńców, wielu oficerów i 15 karabinów maszynowych.

SPRZEDAŻ BILETÓW LOTERJI DOBROCZYNNEJ.

Petrograd. (AP.) Rozpoczęła się sprzedaż biletów Najwyżej zezwolonej loterji dobroczynnej 1914 r., z której dochód idzie na rzecz chorych i rannych żołnierzy, rodzin powołanych do wojska i osób, które ucierpiały wskutek działań wojennych. Pierwszy dzień sprzedaży przeszedł bardzo pomyślnie. Napływ pragnących nabyć bilety ogromny; przy kasach można widzieć przedstawicieli wszystkich warstw ludności. Popyt na bilety przeszedł wszelkie oczekiwania, okrucieństwa austrjaków, w bezsilności mszczących się za swe porażki nad bezbronną ludnością w Galicji, przechodzą wszystko, co wie prasa rosyjska.

W tej samej gazecie ogłoszono o przyjmowaniu 100 kandydatów na 5-miesięczne kursa przedmiotów rosyjskich dla rosyjskich haliczan i bukowińców, urządzane z pozwolenia ministerjum oświaty przy zakładzie naukowym Łochwickiej w Petrogradzie. Kursa rozpoczną się w pierwszej połowie stycznia.

Z GALICJI.

Lwów. (AP.) 18 (31) gr. Miasto podzielone zostało na 10 cyrkułów policyjnych. Przybyła nowa partja węgrorusskich zbiegów- 127 kobiet, starców i dzieci, ratujących się w lasach na południe od przełęczy Wyszkowa od okrucieństw nacierających austrjaków. Oddział rosyjski zajął się ich losem i wyprawił do Lwowa, gdzie przytulił ich komitet dobroczynny. Otrzymano świeże wiadomości o internowanych w Teresiensztadzie haliczanach. Zamiast pożywienia otrzymują oni po 60 halerzów dziennie. Wobec panującej tam drożyzny muszą przymierać głodem. Na tle głodu i chłodu powstają śród nich choroby, zabierające po kilka ofiar dziennie.

Wczoraj przeszło około 4 tys. jeńców austrjaków.

„Prikarpackaja Ruś“ drukuje list, otrzymany przez wybitnego działacza społecznego od jednego z generałów dowódzcy oddziału. Generał pisze, iż widział wielu haliczan, bezprawnie straconych, i że przekonał się, iż

WOJNA Z TURCJĄ.

PETROGRAD. (AP.) 18 (31) bm. Urzędownie. Ze sztabu Wodza Naczelnego:

O świcie 17 (31) grudnia ostrzeliwaliśmy ogniem artylerji wieś Górny Sarykamysz, uporczywie bronioną przez turków w ciągu trzech dni. Następnie ochotnicy nasi podpalili stojącą na skraju saklę, a dwie kompanje jednego ze sławnych pułków kaukaskich rzuciły się na bagnety. Turcy odnieśli wielkie straty w zabitych, śród których jest jeden generał. Ogółem wzięto do niewoli przeszło 20 oficerów i 1,300 szeregowców.

Walka pod Ardaganem trwa dalej.

O POLITYKĘ NA BAŁKANACH.

Sofja. (AP.) 17 (30) gr. Organ Geszowa „Mir“ i organ Malinowa „Preporec“, rozważając mowy, wygłoszone w Niszu z powodu wręczenia przez księcia Trubeckiego listów wierzytelnych królewiczowi Aleksandrowi, podkreślają z zadowoleniem: W Rosji nadaje się tak poważne znaczenie przywróceniu bloku bałkańskiego, że ks. Trubeckoj miał możność głośno oświadczyć, iż Rosja rozważa umocnienie pokoju na Bałkanach, co było celem związku 1912 r., jako główne zadanie swych starań i obecnych ofiar. Oświadczenie to dowodzi, jak szeroka jest dusza rosyjska, nie pozostawiająca miejsca dla złej pamięci, jak dyplomaci rosyjscy tego pokroju co ks. Trubeckoj i tacy kierownicy, jak Sazonow, mogą patrzeć na rzeczy w sposób najbardziej beznamiętny. Przyznajemy się atoli — piszą obie gazety — że bardzo się obawiamy, iż specjalna misja Trubeckiego na Bałkanach spotka, być może, niezwalczone przeszkody ze strony serbów. Obawy te usprawiedliwia sama odpowiedź królewicza Aleksandra, który oświadczył, że wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju na Bałkanach mogą być uwieńczone powodzeniem tylko w tym wypadku, jeźli będą ochronione żywotne interesy Serbji, co w języku bardziej jasnym oznacza, że serbowie w żadnym razie nie zamierzają zwrócić bułgarom — nawet po otrzymaniu części wybrzeża Albańskiego i, być może, Bośni i Hercegowiny — tych ziem, co do których w r. 1912 uroczyście zapowiedzieli, że nie mają do nich żadnego prawa, a które pochwycili na konferencji bukareszteńskiej. „Dlatego przypuszczamy — kończą gazety — że w interesach zasady narodowości, w sposób określony potwierdzonej przez mocarstwa trójporozumienia, niezbędne jest, aby te mocarstwa wykazały więcej stanowczości i energji“...

PRZYGOTOWANIA RUMUNJI.

BUKARESZT. (AP.) 18 (31) bm. **Specjalna komisja oglądała budynki zakładów naukowych, w celu przekształcenia ich na lazarety. Gazety komunikują, iż uczniowie zostali zawiadomieni, że po świętach Bożego Narodzenia powinni przybyć na zajęcia tylko po otrzymaniu specjalnego zawiadomienia.**

Wyżsi członkowie rządu unikają rozmów z przedstawicielami prasy, pragnąc nadać zupełną niewiadomość i niejasność najbliższym zamiarom i działaniom rządu.

O KONSULATY AMERYKAŃSKIE W BELGJI.

Waszyngton. (AP.) 18 (31) grud. Niemcy urzędownie zawiadomiły departament państwowy, że konsulowie amerykańscy w Belgji odtąd powinni komunikować się z niemieckiemi władzami wojskowemi. Rząd niemiecki uważa za pożądane usunięcie z Belgji niektórych konsulów, przynajmniej czasowo.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

PARYŻ. (AP.) 18 (31) bm. Ag. „Havasa“ komunikuje:

W Belgji wojska francuskie posunęły się nieco naprzód w rejonie Nieportu, wzdłuż Polderów i na północy od Lombartseide. Nieprzyjaciel gorąco ostrzeliwał St. Georges, gdzie zajęliśmy stanowisko obronne. Na drogach między Besseler i Paschaendaele odebraliśmy nieprzyjacielowi punkt oporu na południ.-wschód od Sonnebecke. Na froncie od Lys do Oise nie zaszło nic istotnego. Nieprzyjaciel w dolinie rz. Aisne i w Szampanji wykazał dużą działalność, polegającą głównie na gorącem bombardowaniu, na które z powodzeniem odpowiadała nasza artylerja ciężka. W Argonach posunęliśmy się cokolwiek naprzód w rejonie Four de Paris. Między Argonami i Mozelą odbywała się nadal kanonada artyleryjska na całym froncie. Najsilniejszy ogień skoncentrowano na prawym brzegu Mozy. Nieprzyjaciel w Wogezach wykonał atak na fortyfikacje czołowe, atak odparto. W górnej Alzacji wzmacniamy nasze pozycje; nasza ciężka artylerja zmusiła do milczenia niemieckie granatniki, które bombardowały górny Aspach.

PARYŻ. (AP.) 18 (31) bm. Ag. „Havasa“ komunikuje:

W Belgji zdobyliśmy wieś St. Georges i umocniliśmy się w niej. Nieprzyjaciel od Lys do Somme mocno bombardował nasze pozycje w rejonie Echelles, Le Quesnoy, Bochoir na półn.-zachód od Roye. Na froncie między Somme i Argonami spokój. Posunęliśmy się nieco naprzód w Argonach, w lesie Grury, w lasach Bolante, Courte Chaussée. Na prawym brzegu Mozy odparliśmy kilka ataków niemców w lesie le Bouchot na półn.-wschód od Troyon. Nieprzyjaciel, który zdobył nasze pozycje w pobliżu reduty lasy Brule, na zachód od Apremont, wyparty został z tych szańców po trzech następujących po sobie kontratakach. W górnej Alzacji ściśle oblegliśmy Steinbach i po zaciekłej walce zdobyliśmy znajdujące się na półn.- zachód od niego ruiny zamku.

BURZA W ANGLJI.

LONDYN. (AP.) 18 (31) bm. **Szalejąca ubiegłej nocy w południowej Anglji straszna burza poczyniła wiele spustoszeń. W Clatham zrujnowane trzy domy, zabita jedna osoba, rannych jest kilku. W Oldershote uszkodzonych jest kilka lekkich budynków dla żołnierzy. Zerwane z dachów i kominów kawałki blachy wiatr nosił w powietrzu. Wszędzie spadł grad i śnieg. Środkowa część Londynu pokryta została śniegiem głębokości 4 cali, gdy śnieg się roztopił, ulice zamieniły się w brudne kałuże. W portach burza połamała wiele drzew. W Derbyshire i w Walji również spadł duży śnieg. W niektórych miejscowościach nastąpiły powodzie. Gęsta mgła, poprzedzająca burzę przeszkodziła operacjom lotników wzdłuż całego północnego wybrzeża francuskiego, prócz tego burza spowodowała przerwę w komunikacji telegraficznej, głównie pomiędzy Francją a Anglją.**

KONFERENCJA PAŃSTW NEUTRALNYCH.

Nowy Jork. (AP.) 18 (31) gr. Do „New-York-Times“ komunikują, że Wenezuela urzędownie zaproponowała zwołanie w Waszyngtonie konferencji państw neutralnych dla przejrzenia przepisów co do praw państw neutralnych w czasie wojny.

OFIARY
złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego“.

„Litwa — Koronie“. Mieczysławostwo Szymanowscy 10 rb., Wanda Romerowa 5 rb., Helena Romer-Ochenkowska 5 rb., Wiktor Pągowski 25 rb., Mateusz Pławski 25 rb., Marjan S[illegible]kiewicz z Marjanowa 30 rb., A. [illegible]dański 5 rb., Walery Antonowicz 5 rb., Antoni Bugień 5 rb. Z miasta Oniksz[illegible]kow. gub.: Marja i Henryk Zamiewscy 6 rb., Zofja Jakubowska 3 rb. i Józefostwo Chlewiccy 3 rb. Mieszkańcy m. Sielce, grodz. gub.: Wiktor Abramczyk 3 rb. i Antonina Górska 1 rb., M. Spasowski 100 rb., ku uczczeniu ś. p. Alfreda Romera Wanda Romerowa 25 rb., wzamian rozsyłania powinszowań świątecznych Marja i Józef Przyałgowscy 2 rb.

Dla zubożałej ludności polskiej m. Lwowa. Wanda Romerowa 5 rb., ku uczczeniu ś. p. Alfreda Romera Wanda Romerowa 25 rb., zamiast powinszowań świątecznych Franciszka i Jan Onoszkowie 5 rb.

Dla jeńców polaków. Mieczysławostwo Szymanowscy 5 rb., Wanda Romerowa 5 rb., Helena Romer-Ochenkowska 5 rb., generałostwo Swołkieniowie 5 rb., Mateusz Pławski 10 rb.

Na wigilję dla tułaczy. Generałostwo Swołkieniowie 3 rb., J. Jeleński 3 rb., Marja Mackiewiczowa 5 rb., ku uczczeniu ś. p. Józefy Romerowej Wanda Romerowa 5 rb.

Na dom Serca Jezusowego. Stanisław Matkowski 5 rb., Jadwiga Szukścina 4 rb., Konradowa Mackiewiczowa 5 rb., Mateusz Pławski 5 rb., zamiast choinki i gwiazdki Kazik, Oleńka, Julcia, Helenka, Jasiek i Jadziulka z Położynia 20 rb.

Dla bezdomnych dzieci polskich. Otrzymany na gwiazdkę od rodziców Isia 1 rb.

Dla bezdomnych wskutek wojny. Zamiast wieczerzy wigilijnej i gwiazdki: rodzina Wojtkiewiczów, rodzina Pewiszkisów, rodzina Abrasonisów, Grasia i babulka z Położynia 20 rb.

Na ochronę „Powściągliwość i Praca“. Mateusz Pławski 5 rb.

Na dom św. Antoniego. Bezimiennie 2 rb.

Na naukę języka polskiego. Wanda Romerowa 5 rb.

Dla miejskiego kuratorjum nad biednymi. Dr. A. Januszewski 10 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Zamiast powinszowań świąt i noworocznych Marjan Bębnowski 2 rb.

W uzupełnieniu listy ofiar, złożonych na gwiazdkę na rzecz Miejskiego Kuratorjum nad biednymi, należy dodać, iż złożyli w Kuratorjum: hr. Ostroróg-Sadowska 5 rb., Akcyjne towarzystwo wyrobów tytuniowych „I. Ł. Szerewski“ 15 rb.

W dniu 15 (28) Listopada r. b. zmarł w majątku Pokowtach, powiatu Rosieńskiego

Ś. † P. Mieczysław syn Jana i Anastazji z Lutkiewiczów KRYWOPISZEN

przeżywszy lat 27. Urodzony w tymże majątku, całe dzieciństwo w nim spędził. Po ukończeniu nauki w Kowieńskiem gimnazjum, otrzymał atestat dojrzałości i udałsię do Petrogradu na uniwersytet dla studjów prawnych, które ukończył ze stopniem kandydata praw

Wkrótce otrzymał, po śmierci ojca, sto tysięcznej wartości dobra w gub. Kurskiej.

Spędzane lata dzieciństwa i młodzieńcze, na wsi w majątku matki Pokowtach z natury rzeczy, zrodziły przywiązanie do tej ziemi i miejsca, gdzie ujrzał pierwsze światło dzienne i wyr. sł. Osiadł więc tu na stałe. Niebawem pojął za małżonkę pannę Konstancję z Kozakiewiczów która nie wniosła mu żadnego wiana.

Ś. p. Mieczysław, wierny swoim poglądom, uznał za słuszne i nieodzowne, uniezależnić materjalnie małżonkę.

Zapisał więc jej, na dobrach Kurskich 20 tysięcy na 10%, na wszelkie zapotrzebowanie.

Z całym zapałem młodych sił i energji, wziął się do roli i do odrestaurowania, po dzierżawcach folwarku. Jego taktowne zachowywanie się zjednało mu u sąsiadów przychylność.

W przedostatnich miesiącach otrzymał nominację na kandydata ziemskiego Naczelnika.

Znając miejscowe języki, zwyczaje, obyczaje, stosunki i ekonomiczny stan kraju, miał wszelkie kwalifikacje stać się pożytecznym pracownikiem na tym stanowisku.

Lecz, snać inaczej było zapisane na szlaku życia Jego.

Ciężka choroba, przerwała pasma dni, rwącego się do życia człowieka.

(A. P.)

KINEMATOGRAF **BRONISŁAWA** w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.

Od 19 grudnia r. b. **Tylko dla dorosłych! 2)** **„Na ławie oskarżonych“** dramat w 3-ch częściach z udziałem artystów teatrów Cesarskich: W. Maksimowa i W. A. Koralli. — 1 akt Noc szału i noce bezsenne. 2-gi Czary baleryny. 3-ci Zemsta kobiety. 4-ty Fala szaleństwa. **1) Dziennik Pathe**—kronika, zdjęcia z natury. **3)** **„Człowiek nie drzewo“** arcy wesoła farsa w 3-ch aktach z udziałem: N. Monachowa i T. Pawłowej.— 1-szy akt Klub prześladowców kobiet. 2-gi kusicielka. 3-ci w słodkich objęciach. **Początek przedstawień o godz.: 5-ej, 7 i 9.** Wejście do sali otwarte tylko na początku przedstawienia. — Karty wolnego wstępu nieważne.

Teatr Familijny R. Sztremera,

Premjera!! Premjera!! Po raz pierwszy w Wilnie. — Złota serja, prima baleryna baletu Cesarskiego **W. Karelli** i ogólnie uznany za Rosyjskiego Harrysena art. **I. Możżuchin** wyk. role główne w dram. życiowym z 4-ch akt., wyst. **P. Czardynina** **„CHRYZANTEMY“** Dusza artysty nie może pogodzić się i znieść szarzyzny życia, rozstaje się z nim, a dokoła niej ulubione przez nią chryzantemy. A. Karell i Możżuchin dali prawdziwe obrazy obrazy nie dające się zapomnieć. **„Kasjerka br. Grünbaum“,** niezrównana pik. farsa w 2-ch częściach. **Indo-Brytańska armja** (z natury).

KINEMATOGRAF **„LUX“** pr. Ś-to Jerski № 11. Telef. 18-68. — **Tylko dla dorosłych !!! Dziś wieczór śmiechu i humoru!!! Morze śmiechu, śmiech bez przerwy!!!** **„Burzliwa noc Don-Żuana“** wspan. pikantn. farsa w 3-ch częśc. I część Grzeczny nieznajomy, 2-ga: Ładna twarzyczka 3-cia: Burzliwa noc. Dzieci i uczących się prosimy nie przychodzić. **„Fałszywy sekretarz“,** wstrząs. dram. w 2-ch częśc., z życia rozbójników. **Kronika** wypadków bieżących. Początek punktualnie o godz. 4-ej p.p

CYRK „Hippo-Palace“. **Dziś** wielkie przedstawienie. Wyst. znan. **japończyków,** na czele z premjerem **Jamada-San.** Śpieszcie zobaczyć Japończyków. Dziś gra japończyków w bączki. Most śmierci. Gra kartą na nogach. Wyst. ros. pajaca tres. źwierzęta M. Iskra. Znana dama-strzelec Miss L. Wojani i in. lepszych art. cyrku. Występ **japończyków** o g. 10 wiecz. ANONS: Jutro w sobotę, 20 grudnia wspaniały benefis dyrekt. cyrku **A. Nisso.** Moc nowości. Bilety sprzedają się. W niedzielę, 21 grudnia dwa przedstawienia, dzienne i wieczorowe z udz. Japończyków — **Jadą ? ? ? —**

DOM HANDLOWY

L. i E. METZL i S-KA

CENTRALNY KANTOR OGŁOSZEŃ

(założony w 1878 roku)

Pietrograd — Moskwa — Warszawa,

WILNO, ul. Wielka № 96, tel. 8-86.

PRZYJMUJE OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ NA WSZYSTKIE PISMA MIEJSCOWE I ZAMIEJSCOWE PO CENACH REDAKCYJNYCH.

LAMPKI ELEKTRYCZNE

z nicią metaliczną, własnego wyrobu,

do sprzedania na fabryce

„ORION“

Po cenie nader umiarkowanej.

Zawalna 5, wejście z zaułka Górzystego. Tel. 8-63.

Uwadze wszystkich przyjaciół oświaty ludowej

POLECA SIĘ TYGODNIK

„ZORZA“

„Zorza“ wychodzi od r. 1866, pisana jest w sposób prosty i dla każdego zrozumiały, podaje wiele wiadomości z obecnej wojny, udziela porad w sprawach rolniczych, ogrodniczych pszczelniczych i t. p.

„Zorza“ kosztuje z przesyłką pocztową kwartalnie rb. 1. Adres: **Warszawa,** ul. Warecka 14.

Numery okazowe wysyłane są bezpłatnie.

Biuro Przepisywań

A. SKARŻYŃSKIEJ

W WILNIE,

Tatarska 12, telef. 1002.

Szybkie i dokładne wykonanie poleceń.

PRZYJMUJE UCZENICE.

UWADZE PAŃ!

Żądajcie stanowczo i używajcie tylko polecane przez nas produkty angielskie „Ajsilma“ T-wa Akc. w Londynie (Icilma Company Ltd. London) krem, mydło, woda naturalna, suchy szampuń, proszek do zębów, które nadają **tę piękność, świeżość i młodość cerze,** usuwając zmarszczki, zaczerwienienia, piegi, wągry, pryszcze i inne defekty skóry, której tak pożądają kobiety na całym świecie. **Obszerna naukowa literatura bezpłatnie. Wystrzegajcie się falsyfikatów.**

Wyłączna sprzedaż w składzie aptecznym

I. PRUŻANA WILNO, prosp. Ś-to Jerski.

MASŁO i SERY

firmy „NIEMEN“

Ś-to Jańska № 19.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna towar z pierwszorzędnych źródeł.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Kaliszanka studentka uniwersytetu w Montpellier, udziela lekcji — (kurs gimnazjalny), włada doskonale francuskim i polskim. — Dowiedzieć się: Konna 4, m. 8, telef. 4—82, od 10—2-ej po południu.

Uczeń 7-ej klasy Suwalskiej szkoły Handlowej, poszukuje kondycji. Wilno, Administracja „Kurjera Litewskiego“, dla „ucznia“.

Interesa handl. i majątk.

W dzierżawę 3 folwarki maj. Joachimowo Mińskiego powiatu w dobrej glebie; tamże do sprzedania żywy i martwy inwentarz. Adres: Radoszkowicze Nowy-Dwór Stanisław Wołodkowicz 53446

Kupno i sprzedaż.

Masła solonego ze wsi potrzebuję w każdej ilości. Marja Romerowa, ulica Wileńska № 31 m. 4. 53790

Poszukuje się fotelu na kółkach—można się zgłosić: Górzysty zaułek № 15, mieszk. 2.

Mieszkania.

Przyjmę na mieszkanie 2-ch uczniów, całkowite utrzymanie, troskliwa opieka. Pierwszy Świętojerski zaul. 3—7.

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medeksza.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.